
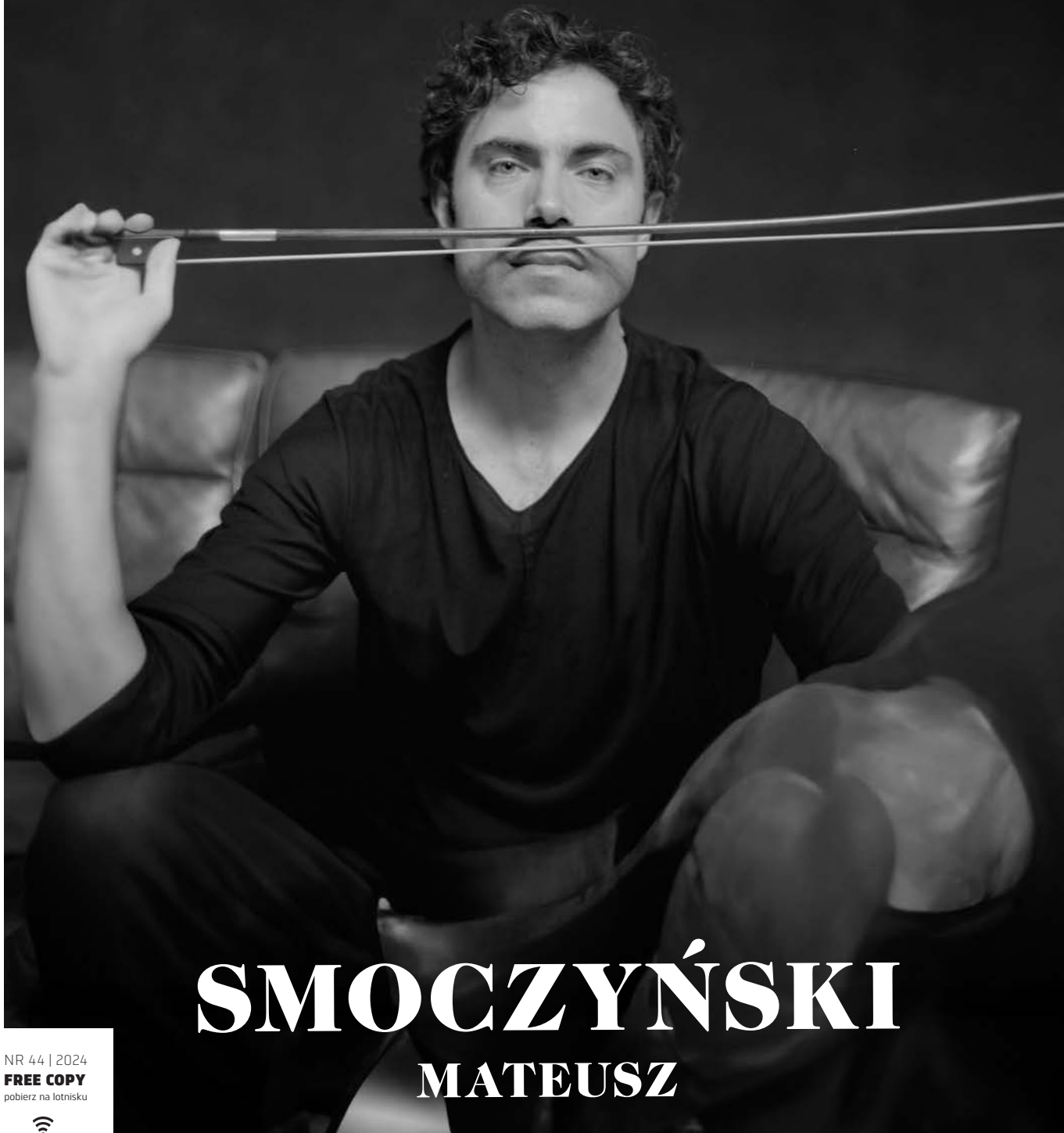


MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO OLSZTYN-MAZURY / OLSZTYN-MAZURIA OFFICIAL AIRPORT MAGAZINE

any
where
re.pl **magazine**

 Port Lotniczy Olsztyn-Mazury



SMOCZYŃSKI
MATEUSZ

NR 44 | 2024

FREE COPY
pobierz na lotnisku




Czytaj #AnywhereYouAre

Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign



any
where
re 

6



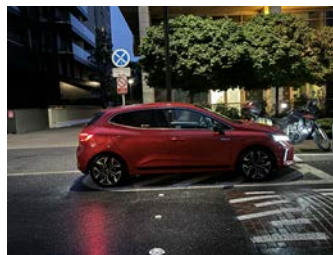
24



50



58



65

60



6
STREFA VIP I Anna Kraszewska: Codziennie Wychodzę ze Strefy Komfortu

VIP ZONE I Anna Kraszewska: Everyday I get out of My Comfort Zone

24
STREFA VIP II Mateusz Smoczyński: Mam Charakter Obsesyjny

VIP ZONE II Mateusz Smoczyński: I have obsessive personality

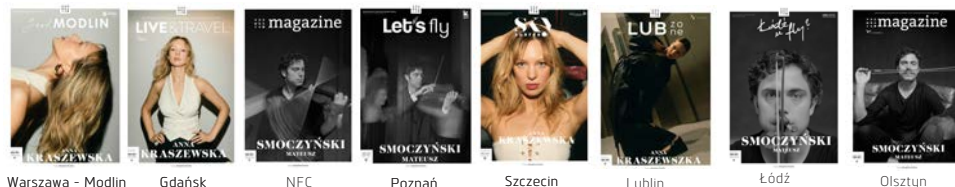
50
KULTURA Jacques Esterel. Odważny designer

58
MOTO COLT. W SAMO POŁUDNI. - MITSUBISHI COLT TEST

60
FOR HER I PERFEKCYJNIE NIEPERFEKCYJNA - O FENOMENIE ZENDAYI

64
FOR HER II DEEPPAKE. GÓY SZTUCZNA INTELIGENCJA STAJE SIĘ NARZĘDZIEM OSZUSTÓW

Nasze magazyny lotniskowe



SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
z siedzibą w Warszawie, 00-841, ul. Żelazna 51/53,
zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ
w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
Sądowego nr 0000856795,
NIP 5851492193, REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom: 882 072 755.

Producent: **Marcin Ranuszkiewicz**
Redaktor Naczelny: **Jakub Wejksznier**
Redaktorka prowadząca ForHer/Producentka: **Julia Trojanowska**
Szef zespołu sprzedaży i marketingu: **Angelika Balbuza**
Social-Media Manager: **Sandra Wiegowska**
Grafik: **Jakub Wejksznier**
Dział IT: **Aleksander Domański**
Współpraca fotograficzna: **Michał Buddabar**,
Bartosz Maciejewski, **Łukasz Dziewicz**,
Marcin Bosak, **Mateusz Lewocz**
Na licencji: asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi
odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń
reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do
redagowania i skracania tekstów.

NA ZLECENIE AT REQUEST

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury
Szymony 150, 12-100 Szczytno
+48 89 544 34 34
info@mazuryairport.pl
www.mazuryairport.pl



Port Lotniczy **Olsztyn-Mazury**

ANYWHERE.PL | PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
www.instagram.com/anywhere.pl
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

any
where
re 

PARTNER

PROT
Brama Wyzynna
Wały Jagiellońskie 2a
80-887 Gdańsk
www.prot.gda.pl



PATRONAT



POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER 

Ważne, z kim podróżujesz

Nowe kierunki Sprawdź lot.com





ANNA KRASZEWSKA

CODZIENNIE WYCHODZĘ
ZE STREFY KOMFORTU

TEKST JULIA TROJANOWSKA
ZDJĘCIA LUKASZ BARTYZEL
MUA MARTYNA KUKLIŃSKA

Julia Trojanowska: Aniu, spotkałyśmy się rok temu. Rozmawialiśmy wtedy o twoich początkach w branży i o działalności w social mediach. Czy Ania sprzed roku, to zupełnie inna Ania niż ta, z którą teraz rozmawiam?

Anna Kraszewska: Mam nadzieję (śmiech). Gdybym się nie zmieniła, to wcale nie byłby to dobry znak. Wydaje mi się, że cały czas wszyscy się rozwijamy, zmieniamy. Sporo podróżowałam, co też otworzyło moje serce i duszę.

Gdzie podróżowałaś?

Byłam przede wszystkim w Polsce, na Mazurach, ale też za granicą – Kreta, Grecja, Madera. Serial dał mi możliwość, żeby nareszcie spełnić swoje marzenia i polecieć w tropiki – byłam na Kostaryce, gdzie zakochałam się w tamtejszej naturze. Obudziłam się któregoś dnia ze wschodem słońca i próbowałam zapamiętać ten widok, bo wiedziałam, że prędko mogę nie wrócić w tak piękne miejsce. Otworzyło to we mnie nic czegoś nowego, coś w sobie odkryłam. Natura, psychologia, terapia – to są rzeczy, które mnie interesują i są dla mnie obecnie ważne.

A balet? Dalej jest istotną częścią twojego życia?

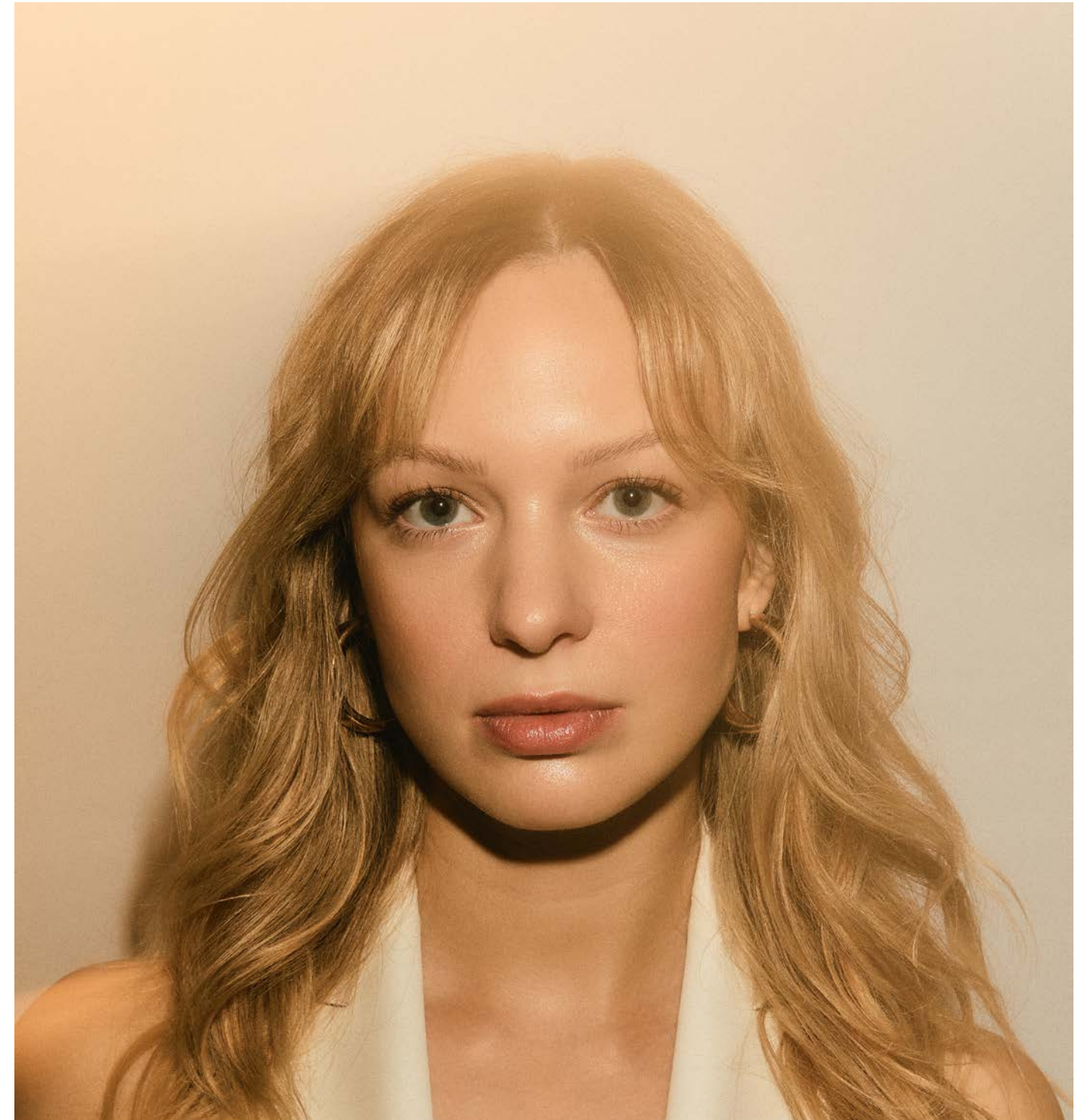
Tak, w zeszłym roku postanowiłam wrócić do baletu po siedemnastu latach. Niestety, przez problemy ze zdrowiem, nie mogłam uczęszczać do szkoły baletowej, ale przez chwilę tańczyłam i uczyłam

się prywatnie. W dzieciństwie oglądałam też balet i opery – wiedziałam, że chcę to robić i cierpiałam z powodu moich kontuzji, przez które musiałam z tego zrezygnować. Nie oglądałam do tej pory żadnego baletu, bo jak tylko widzę fragment, to płaczę. Przez podróże poczułam, że czas może wszystko uleczyć, a skoro uprawiam wspaniały zawód, jakim jest aktorstwo, to jest szansa, że może jakoś przyciągnę marzenie z dzieciństwa i zagram baletnicę. Wróciłam więc na zajęcia baletowe i wysyłam w eter nadzieję, że może powstanie film, do którego będzie potrzebna baletnica. Trenuję, bo jak przyjdzie takim moment, to trzeba być gotowym.

Co balet ci daje? Zmienił to, jak siebie postrzegasz? Zmienił twoją relację z ciałem?

Tak, to bardzo człowieka zmienia. Baletmistrzowie i baletnice mają przepięknie wyrzeźbione ciała, to są lata pracy. Balet to sztuka i sport, cierpienie w białych rękawiczkach, po prostu coś pięknego. Żeby tak cierpieć, trzeba to bardzo kochać. Ten powrót do przeszłości był trudny – nie mogłam znowu pogodzić się z tym, że coś przeminęło, że nie pójde już do szkoły baletowej. Pomyślałam jednak, że trzeba się z tym zmierzyć – skoro kocham ruch i chcę to robić, to po prostu robię to dla siebie. Wiele osób pytało mnie, dlaczego trenuję balet i czy robię to dla jakiejś roli – nie, robię to z miłości, spełniam się. Balet utrzymuje mnie w młodo-





ŻYJĘ MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI, ALE Z DRUGIEJ STRONY
NIE MOŻNA ZAPADAĆ SIĘ W SOBIE I TAK SIĘ TYM
PRZEJMOWAĆ. JEŻELI ZACZNĘ JAKIŚ PROJEKT NA
STO PROCENT, TO CO SIĘ STANIE Z POZOSTAŁYMI?
PRZESTÓJ W AKTORSTWIE JEST BARDZO TRUDNY.

Serdeczne podziękowania dla Kina Kinogram i Fabryki Norblina za udostępnienie przestrzeni na sesję zdjęciową

ści i uczy pokory. Kiedyś machnięcie nogą było bezproblemowe, teraz wymaga ode mnie znacznie większego nakładu pracy. Jeżeli nie ćwiczysz regularnie, to ciało od razu daje o sobie znać. Wszystko wymaga pewnego procesu i pracy.

To wspomniałaś, że robisz to dla siebie – jako aktorka cały czas uczysz się nowych rzeczy do ról, więc pewnie ciężko znaleźć chęć i czas do robienia czegoś tylko i wyłącznie dla własnej satysfakcji.

Zazwyczaj robisz coś, po coś – nie zawsze chodzi o zatrącenie własnych potrzeb. Te potrzeby się oczywiście zmieniają. Moje na pewno były inne dziesięć lat temu. Mam jednak jedną rzecz, którą robię dla siebie i bardzo bym chciała, aby się poszerzyła. Zawsze myślałam puentą, ruchem. Ruch jest dla mnie uwolnieniem emocji, co przekłada się na moje aktorstwo. Widzę, że jestem pewniejsza siebie – ten rygor, który sobie narzuciłam, daje mi pewną podstawę i mnie wyrównuje. Mam jakiś cel, jakąś stałą.

Oprócz ruchu była jeszcze muzyka – fortepian i saksofon. Jak z tą muzyką w twoim życiu?

W moim zawodzie wszystko jest potrzebne. Fortepian i saksofon to coś, co robiłam jako dziecko, więc jeżeli nie ćwiczę, to potrzebuję więcej czasu, by do tego wrócić. Doceniam to, że mogę usiąść do fortepianu i coś zagrać. Ostatnio postanowiłam nauczyć się utworu na pamięć. W recepcji słowni na którą chodzę, stoi fortepian. Wstydzę się grać przy ludziach, ale obiecałam sobie, że codziennie będę wychodziła ze swojej strefy komfortu. Zaczęłam grać od połowy utworu, żeby go skrócić. Trzęsły mi

się ręce, ale pomyślałam, że może udało mi się zrobić dla kogoś coś miłego. Muzyka jest terapeutyczna. Co prawda ćwiczę dla siebie, ale mogę się tym z tobą podzielić. To jest piękne w muzyce – możesz usiąść przy fortepianie, zagrać i sprawić przyjemność wielu ludziom. Poprzez ruch palcami opowiadasz jakąś historię.

Pięknie mówisz o zawodzie aktorki. Zastanawiam się, czy to uczucie towarzyszy ci od zawsze, czy może jednak są jakieś bolączki związane z zawodem, który wykonujesz?

Ta branża jest bezlitosna, trzeba mieć sporo szczęścia. Walczę jeszcze o to swoje wyobrażenie o sukcesie. Jestem gotowa na zagranie w filmie, w którym mogę opowiedzieć swoją historię, swoje cierpienie. Ten zawód wymaga od ciebie nieustannego starania się. Wcześniej byłam fotografką i robiłam pewne graficzne projekty, making-offy, dorabiałam w reklamach – wtedy czułam, że ta praca cały czas jest. Gdy poszłam na studia aktorskie, to pierwszy raz w życiu poczułam lęk. Słyszysz tam takie prawdy, jak to, że albo jesteś aktorem totalnym, albo w ogóle nim nie jesteś. Wyznawałam to i trochę się z tym teraz mierzę, bo w dzisiejszych czasach ciężko być tylko w jednym zawodzie. Aktorka może prowadzić jogę, pilates, robić cokolwiek, w czym czuje się dobrze i to jest ok. W szkole panowało przekonanie, że jeżeli zacznę robić coś innego, to już nie jestem aktorką. Teraz wszystko się zmienia, ale szczerze, to wolałabym zajmować się tylko aktorstwem. To jest piękny i elitarny zawód. Może właśnie dlatego jest tak trudno – to magia, której





nie da się opisać.

Ale wiąże się z pewną niestabilnością.

Cały czas szukam różnych rzeczy, ale głównie myślę o trzech, czterech castingach, w których jestem i czekam.

O których nie nie możemy powiedzieć.

Nie możemy. Mam nadzieję, że wszystko się jakoś wyklaruje. Żyję myślą o przyszłości, ale z drugiej strony nie można zapadać się w sobie i tak się tym przejmować. Jeżeli zacznę jakiś projekt na sto procent, to co się stanie z pozostałymi? Przystój w aktorstwie jest bardzo trudny. Zrobiłam sporo etiid filmowych, zagrałam w krótszych formatach, które są obecnie montowane i mam nadzieję, że niedługo ujrzą światło dzienne. Po komercyjnym Archiwście, czyli szybkiej pracy, w którą bardzo się zaangażowałam i napięłam, takie projekty dużo mi dały – odpuściłam troszkę i spojrzałam na aktorstwo inaczej.

Marieta Żukowska powiedziała mi ostatnio, że arthousowe projekty i praca przy etuidach na nowo rozpalily w niej miłość do tego zawodu i kina.

Po komercyjnym projekcie zaczęłam dużo chodzić do kina, na francuskie niedziele do Amondo. Myślałam, że po Archiwście posypią się propozycje, wszyscy mówili mi przecież, że teraz to już pójdzie z górki. Tak się nie stało, pojawiło się więcej etiid. Schowałam się w tym kinie, zaczęłam oglądać DKF-y, kluby filmowe, wróciłam do starego francuskiego kina – Pała ze sprawowania Jeana Vigo, Piękność dnia Luisa Buñuela. W ogóle francuskie podejście do życia w latach 60., 70., i 80. spowodowało, że zaczęłam inaczej myśleć, przeformatowałam się, uwolniłam.

Wolisz pracować nad bardziej kameralnymi projektami?

Niedawno wyszłam ze szkoły – na roku dyplomowym byłam w teatrze i w serialu, ta intensywność była fajna. Do tej pory wróżą mi wielką karierą, a ja się pytam gdzie ona jest? Myślę jednak, że jeżeli coś bardzo kochasz, pracujesz nad tym sukcesywnie, to wychodzi z twoich z trzewi, z samej głębi – po prostu to wiesz. Ja już wiem, że chcę to robić i nie odpuszczę, dopóki nie zagram w tym filmie, dopóki nie opowiem tej historii, bo to właśnie o nią chodzi. Mam jakąś zadrę, którą będę mogła odpuścić w momencie, w którym zmierzę się z postacią i oddam jej swoje ciało, by coś opowiedzieć – to jest medium łączące wszystkie rzeczy, które robiłam w życiu. Bardzo bym chciała nie kochać aktorstwa – jestem konkretna dziewczyną, a to jest wszystko takie niepewne. Tak mało ode mnie zależy w procesie castingowym.

A tak wiele zależy od innych osób. Rok temu rozmawialiśmy o twojej działalności na Tik-Toku, gdzie pokazywałaś wiele sytuacji i absurdów ze szkoły filmowej. Dalej tworzysz te treści?

Zaprzałam, ale to dlatego, że zrobiłam sporo tych nagrań. Szkoła po pandemii się zmieniła – w ogóle wszystko przez ostatnie trzy lata się prze-wartościowuje. Oczywiście niczego się nie wypieram i dalej mówię jak te studia wyglądały z mojej perspektywy, ale nie miałam już do tego chęci. Osoba, która mi przy tym pomagała i mnie motywowała dostała pracę, która wymagała od niej dużo

czasu, przez co kontynuowałam to sama. Tik-Tok jednak został. Dostaję czasami wiadomości dotyczące egzaminów i edukacji. Niektórzy pisali, że jestem odważna opowiadając pewne rzeczy. Bez przesady, po prostu mówię, jak było. Z tą odwagą też jest ciekawie – w jednej grupie społecznej pewne stwierdzenie będzie normą, a w innej aktem odwagi. Lubię bywać w różnych grupach, czerpać z nich aktorskie inspiracje. Poza tym poznaje się mnóstwo ciekawych ludzi. Jeżeli jest się w grupie osób o podobnych zainteresowaniach, to coś zaczyna pączkować. Pozytywne emocje i nasze zainteresowania mogą nas fajnie umotywować. Otwierają głowę. Zaczynam teraz ciekawy projekt z Artes Liberales i Wydziałem Archeologii – będziemy odtwarzać figury taneczne znajdujące się na artefaktach ze starożytnej Grecji. Czasami chodzę sobie na wydział Artes Liberales, tak dla siebie. Mam tam znajomych, chodzę na wykłady, na przykład o Homerze. **Skończyłaś w tym roku trzydzieści lat. Co trzydziestoletnia Ania – bogatsza o doświadczenia i przemyślenia – powiedziałaby dwudziestoletniej Ani?**

Pamiętam, że jako dwudziestolatka zapisywałam swoje emocje i nie wiedziałam, jak sobie poradzić z niektórymi rzeczami. Za bardzo mnie nosiło, wewnętrznie byłam bardzo zbuntowana i po prostu krzyczałam. Miałam wrażenie, że nie pasuje do reszty świata. Gdy wracałam do domu to karcilałam się: „Dlaczego ty ciągle tyle gadasz? Dlaczego ciągle jesteś taka głośna?”. Z drugiej strony czułam, że mam w sobie jakąś moc. Co powiedziałabym tamtej dziewczynie? Chyba nie bym nie zmieniała, ta droga była mi potrzebna. Potrzebowałam tych dziesięciu lat, żeby zrozumieć kilka rzeczy, dojrzeć.

Zazwyczaj kobiety odpowiadają na to pytanie, że powiedziałyby młodziej sobie, aby się tak nie przejmowała i że wszystko będzie dobrze. Podobna mi się, że ty nie powiedziałabyś nic, bo potrzebowałaś tej drogi, którą przeszłaś.

Bo ja chyba lubię cierpieć. Ale cieszyć też.





TA BRANŻA JEST BEZLITOSNA, TRZEBA MIEĆ
 SPORO SZCZĘŚCIA. WALCZĘ JESZCZE O TO SWOJE
 WYOBRAŻENIE O SUKCESIE. JESTEM GOTOWA NA
 ZAGRANIE W FILMIE, W KTÓRYM MOGĘ OPOWIEDZIEĆ
 SWOJĄ HISTORIĘ, SWOJE CIERPIENIE.

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS

THE CULTURE OF TOTAL BEAUTY

Nowa vitalność dla suchych,
 strukturalnie zniszczonych włosów.

Odżywcza pielęgnacja przywracająca włosom
 uwodzicielską, zdrową miękkość, wygładzenie i blask.

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS
 Structure
 Repair

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS
 Structure
 Repair

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS
 Structure
 Repair

HAIR CARE
 Hydrating
 Drops
 Concentré hydratant
 Feuchtigkeits spendendes
 Konzentrat
 50 ml e 1.01 fl.oz.

HAIR CARE
 Nourishing
 Conditioner
 Soins cheveux
 nourrissant express
 Nährrende
 Schwellhaarpflege
 200 ml e 6.7 fl.oz.

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS
 Structure
 Repair

HAIR CARE
 Nourishing
 Shampoo
 Shampooing nourrissant
 Nährendes Shampoo
 250 ml e 8.4 fl.oz.

 **Firma neutralna**
 dla klimatu

W wybranych salonach fryzjerskich oraz na www.labiosthetique.pl

ENGLISH

Julia Trojanowska: Ania, we met a year ago. Back then, we talked about your beginnings in the industry and your activities on social media. Is the Ania from a year ago a completely different Ania from the one I'm talking to now?

Anna Kraszewska: I hope so (laughs). If I hadn't changed, that wouldn't be a good sign. I think we're all constantly evolving and changing. I've traveled a lot, which has also opened my heart and soul.

Where did you travel?

Mainly in Poland, in the Masuria region, but also abroad – Crete, Greece, Madeira. The series gave me the opportunity to finally fulfill my dreams and go to the tropics – I went to Costa Rica, where I fell in love with the local nature. One morning I woke up with the sunrise and tried to memorize the view, knowing I might not return to such a beautiful place anytime soon. It sparked something new in me, I discovered something within myself. Nature, psychology, therapy – these are things that interest me and are important to me now.

And ballet? Is it still an important part of your life?

Yes, last year I decided to return to ballet after seventeen years. Unfortunately, due to health problems, I couldn't attend ballet school, but for a while, I danced and learned privately. In my childhood, I also watched ballet and opera – I knew I wanted to do it and suffered because of my injuries that forced me to give it up. I haven't watched any ballet since because I cry whenever I see a fragment. Through traveling, I felt that time can heal everything, and since I'm in the wonderful profession of acting, there's a chance I might somehow fulfill my childhood dream and play a ballerina. So I went back to ballet classes and am sending out hope into the universe that maybe a film needing a ballerina will be made. I'm training because if such a moment comes, I need to be ready.

What does ballet give you? Has it changed how you see yourself? Has it changed your relationship with your body?

Yes, it changes a person greatly. Ballet masters and ballerinas have beautifully sculpted bodies; it's years of work. Ballet is art and sport, suffering in white gloves, simply something beautiful. To suffer like that, you have to love it very much. Returning to the past was difficult – I couldn't reconcile again that something had passed, that I wouldn't go to ballet school anymore. But I thought that I had to face it – if I love movement and want to do it, I just do it for myself. Many people asked me why I train ballet and if I'm doing it for a role – no, I do it out of love, it fulfills me. Ballet keeps me youthful and teaches humility. Once, kicking a leg was effortless; now it requires much more effort. If you don't practice regularly, your body immediately lets you know. Everything requires a process and work.

It's wonderful that you do it for yourself – as an actress, you constantly learn new things for roles, so it must be hard to find the desire and time to do something solely for your own satisfaction.

Usually, you do something for a purpose – it's not always about neglecting your own needs. These needs change, of course. Mine were definitely different ten years ago. However, I have one thing I do for myself, and I really want it to grow. I always thought through the lens of movement. Movement is a release of emotions for me, which translates into my acting. I see that I'm more confident – the discipline I imposed on myself gives me a foundation and balances me. I have a goal, a constant.

Besides movement, there was also music – piano and saxophone. How is music in your life?

In my profession, everything is necessary. The piano and saxophone are things I did as a child, so if I don't practice, I need more time to get back into it. I appreciate that I can sit at the piano and play something. Recently, I decided to learn a piece by heart. There's a piano at the gym reception I go to. I'm embarrassed to play in front of people, but I promised myself that I would step out of my comfort zone every day. I started playing from the middle of the piece to shorten it. My hands were shaking, but I thought maybe I managed to do something nice for someone. Music is therapeutic. Although I practice for myself, I can share it with you. That's the beauty of music – you can sit at the piano, play, and bring joy to many people. Through the movement of your fingers, you tell a story.

You speak beautifully about the profession of an actress. I wonder if this feeling has always accompanied you, or are there any struggles related to your profession?

This industry is ruthless; you need a lot of luck. I'm still fighting for my idea of success. I'm ready to act in a film where I can tell my story, my suffering. This profession requires constant effort. I used to be a photographer and did some graphic projects, behind-the-scenes work, and side jobs in commercials – I felt that work was always there. When I went to acting school, I felt fear for the first time in my life. You hear truths like, you're either a total actor, or you're not an actor at all. I believed that, and now I'm dealing with it a bit because, nowadays, it's hard to be just in one profession. An actress can lead yoga, Pilates, do whatever she feels good at, and that's okay. In school, there was a belief that if you start doing something else, you're no longer an actress. Now everything is changing, but honestly, I'd rather focus only on acting. It's a beautiful and elite profession. Maybe that's why it's so difficult – it's a magic that can't be described.

But it involves some instability.

I'm constantly looking for different things, but mainly I think about the three or four castings I'm in and waiting for.

About which we can't say anything.

We can't. I hope everything will become clear. I live with thoughts of the future, but on the other hand, you can't get lost in yourself and worry so much. If I start a project 100%, what will happen to the others? A hiatus in acting is very difficult. I've done many film studies, acted in shorter formats that are currently being edited, and I hope they will see the light of day soon. After

www.molton.pl



MOLTON



the commercial project "Archivist," which was a quick job I got very involved in and tense about, these projects gave me a lot – I relaxed a bit and looked at acting differently. **Marieta Żukowska recently told me that arthouse projects and working on studies rekindled her love for the profession and cinema.**

After the commercial project, I started going to the cinema a lot, to French Sundays at Amondo. I thought that after "Archivist," offers would pour in – everyone told me it would be a downhill ride from here. That didn't happen; more studies appeared. I hid in the cinema, started watching DKFs, film clubs, returned to old French cinema – Jean Vigo's "Zero for Conduct," Luis Buñuel's "Belle de Jour." The French approach to life in the 60s, 70s, and 80s made me think differently, I reprogrammed myself, I freed myself.

Do you prefer working on more intimate projects?

I recently graduated – in my diploma year, I was in theater and in a series, that intensity was fun. Until now, people predict a great career for me, and I ask where it is? But I think if you love something very much, work on it consistently, it comes from your guts, from deep inside – you just know. I already know that I want to do this and won't give up until I play in that film, until I tell that story, because it's about the story. I have some splinter I will be able to release when I face a character and give her my body to tell something – it's a medium that connects all the things I've done in my life. I would love not to love acting – I'm a concrete girl, and this is all so uncertain. So little depends on me in the casting process.

And so much depends on others. A year ago, we talked about your activity on Tik-Tok, where you showed many situations and absurdities from film school. Are you still creating that content?

I stopped, but that's because I made a lot of those recordings. School changed after the pandemic – everything has been reassessed in the last three years. Of course, I don't deny anything and still talk about what the studies were like from my perspective, but I didn't have the desire for it anymore. The person who helped and motivated me got a job that required a lot of time, so I continued it alone. Tik-Tok is still there, though. I sometimes get messages about exams and education. Some people wrote that I'm brave for saying certain things. Not really, I just say how it was. Courage is also interesting – in one social group, a certain statement will be the norm, and in another, an act of bravery. I like to be in different groups, draw acting inspirations from them. Besides, you meet many interesting people. If you're in a group of people with similar interests, something starts to blossom. Positive emotions and our interests can motivate us nicely. They open the mind. I'm starting an in-

teresting project now with Artes Liberales and the Faculty of Archaeology – we will recreate dance figures found on artifacts from ancient Greece. Sometimes I go to Artes Liberales faculty, just for myself. I have friends there, I attend lectures, for example, about Homer.

You turned thirty this year. What would thirty-year-old Ania, richer in experiences and reflections, say to twenty-year-old Ania?

I remember as a twenty-year-old, I wrote down my emotions and didn't know how to deal with some things. I was too restless, internally very rebellious, and just screamed. I felt I didn't fit in with the rest of the world. When I got home, I scolded myself: "Why do you always talk so much? Why are you always so loud?" On the other hand, I felt I had some power within me. What would I say to that girl? Probably nothing, that path was necessary for me. I needed those ten years to understand a few things, to mature.

Usually, women answer this question by saying they would tell their younger selves not to worry so much and that everything will be fine. I like that you wouldn't say anything because you needed the path you went through.

Because I think I like to suffer. But also to enjoy.





MATEUSZ SMOCZYŃSKI

MAM CHARAKTER OBSESYJNY

TEKST Agata Igras
ZDJĘCIA Michał Buddabar
MUA MARTYNA KUKLIŃSKA

Agata Igras: Mateusz, wiesz ile czasu minęło od naszego ostatniego spotkania? Półtora roku.

Mateusz Smoczyński: Miałem wrażenie, że przynajmniej dwa lata. Bardzo dużo się w tym czasie wydarzyło.

Żyjesz bardzo intensywnie, a ostatnie dni były dla Ciebie niezwykle – fenomenalny koncert, który zwieńczył Letni Festiwal im. Jerzego Waldorffa w Radziejowicach, gdzie zagrałeś z Branfordem Marsalisem. Wspaniałe wykonanie, fantastyczna publiczność i znakomita Polska Orkiestra Radiowa pod batutą Michała Klauzy.

W mojej karierze był to z pewnością punkt kulminacyjny! Chociaż, ku mojej uciechy, zaczynam zauważać, że takie najważniejsze momenty w moim muzycznym życiu zdarzają się coraz częściej. Wielokrotnie już czułem, że realizuję moje największe muzyczne marzenia i nic dalej nie będzie mnie tak ekscytować, po czym mijają trochę czasu i w głowie pojawiają się kolejne szalone pomysły... niemniej jednak, jestem przekonany, że ten koncert z Branfordem Marsalisem i wydanie płyty „Adam’s Apple” są momentem przełomowym, który będzie miał ogromny wpływ na całą moją przyszłość. Na pewno będę to wspominać do końca swojego życia.

Wystąpiłeś jako kompozytor i wykonawca. Jakie emocje towarzyszą na scenie, gdy wychodzisz w podwójnej roli i z takim partnerem u boku?

Grając z kimś takim jak Branford Marsalis, o dziwo, czułem się na scenie bardzo komfortowo – ten komfort nie wynikał z tego, że wykonywałem swój utwór, ale z wyjątkowego porozumienia, jakie udało nam się nawiązać. A, dodam jeszcze, że utwór napisałem naprawdę trudny. Branford również mówił, że nie jest prosty i opowiadał mi, jak ćwiczył go sobie w garderobie przed koncertem z Joe Lovano czy z Jerrym Bergonim. Pytali się go, co ćwiczy, czemu tak się przygotowuje i ile razy to wykonamy.

Dlaczego on w ogóle ćwiczy? (śmiech)

Branford podchodzi bardzo profesjonalnie do swojego zadania, przygotowywał się do wspólnego koncertu od dłuższego czasu, wielokrotnie też kontaktował się ze mną w sprawie muzycznych szczegółów. Na próbach ujęło mnie jego niezwykle serdeczne podejście do każdego z muzyków. Totalny profesjonalizm i brak sztucznego dystansu dawał wszystkim na scenie poczucie komfortu. Świadomość, że gramy do jednej bramki pozwoliła wszystkim wspiąć się na zupełnie inny poziom. Koncert wyszedł naprawdę pięknie, wszyscy czuli się doskonale na scenie. Usłyszałem mnóstwo znakomitych recenzji od kolegów muzyków, którzy licznie pojawili się na koncercie.

Mówili, że świetnie się bawili. To, że Branford Marsalis wykonał moją kompozycję jest dla mnie przemilą i bardzo nobilitująca sprawa. Wszystko zaczęło się, gdy spotkał się rok temu. Powiedziałem mu, że napisałem koncert na skrzypce, saksofon oraz orkiestrę symfoniczną i zapytałem, czy zgodziłby się go zagrać. Branford minutę później chwycił za telefon, zadzwonił do jednego z organizatorów i powiedział: „Wchodzę w to, bookuj nasz koncert z Mateuszem na przyszły rok”. Zapytałem się go, czy nie żałował później swojej pochopnej decyzji. Odpowiedział, że ani razu nie miał takiej myśli. Lubi wyzwania i lubi grać nowe rzeczy, a ten utwór bardzo mu się spodobał – to było jak miód na moje serce. W jednym z wywiadów po koncercie powiedział też, że chciałby to powtórzyć i wszystko zależy od możliwości organizacyjnych, więc być może już niedługo zawitamy do USA.

Trzymam kciuki – tym bardziej, że Stany to twój drugi dom.

Stany Zjednoczone to miejsce, do którego wracam teraz z dużym sentymentem. Spędziłem tam cztery lata swojego życia. Bardzo dużo latałem pomiędzy Warszawą, a San Francisco, żyjąc w tych dwóch miastach naraz. Jednocześnie, z koncertami dużo latałem w inne miejsca na Ziemi. Na szczęście lubię podróżować – moje statystyki mówią, że wylatałem już ponad 1 300 000 kilometrów.

To więcej niż niejeden pilot.

Gdy grałem rok temu w Radziejowicach, podszedł do mnie kolega Grzecha Piotrowskiego, który jest zawodowym pilotem. Co prawda lata helikopterami i samolotami wojskowymi, ale w rozmowie wyszło, że miałem przelatane prawie tyle samo kilometrów, co on. Z tą różnicą, że ja na dłuższych, a on krótszych dystansach, ale zdecydowanie częściej.

Wszystko jeszcze przed tobą – mam kolegę, który studiował grę na wiolonczeli, a aktualnie jest wziętym pilotem.

Ja z kolei mam kolegę, który był skrzypkiem, a teraz zawodowo lata w jednej z linii lotniczych. Przez wiele lat miałem takie myśli, że fajnie byłoby zostać pilotem, bo uwielbiam widok z okna w samolocie. Przy okazji koncertu z Branfordem miałem okazję porozmawiać na ten temat z jego tour managerem, który też przeleciał już mnóstwo kilometrów – powiedział mi, że teraz jest już tak znudzony, że nawet nie spogląda przez okno. Ja w dalszym ciągu za każdym razem jestem bardzo podekscytowany lotem, widokiem za oknem, chmurami. To jest coś, co zapiera mi dech w piersiach.

Tam zawsze świeci słońce.

Dokładnie tak, w dzień ono zawsze tam jest. Latam bardzo często, chociaż teraz to





ZACZAŁEM NAWET PEWNĄ SERIĘ
#SURREALISTHAT. KTOŚ MI
ZASUGEROWAŁ, ŻEBY ZAMIAST PIĘKNYCH
POCZTÓWEK Z PODRÓŻY ZACZAĆ
UDOSTĘPNIAC SELFIE, BO PODOBNO
NAJLEPIEJ SPRAWDZAJĄ SIĘ
W SOCIAL MEDIACH ZDJĘCIA NA KTÓRYCH
JEST TWARZ GŁÓWNEGO BOHATERA.

POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

Ważne, z kim podróżujesz

Nowe kierunki
Sprawdź lot.com



Polskie Linie Lotnicze LOT | Ważne, z kim podróżujesz

już jest trochę passe, bo wszyscy idziemy w stronę zielonej energii i ograniczenia emisji CO₂.

Latasz niezwykle często, bo funkcjonujesz w wielu różnych konfiguracjach.

Ilość konfiguracji jest bardzo duża, to prawda. Występuję z ludźmi z prawie z całego świata. To dla mnie pouczające doświadczenie. Gram m.in. w zespole Rabih Abou-Khalil, legendarnego udziśty, oryginalnie pochodzącego z Libanu, teraz mieszkającego w Cannes. Bardzo dużo razem podróżujemy po Niemczech, Francji, Turcji, Portugalii, a ostatnio byliśmy też w Wilnie. Do jednego z projektów Rabih zaprosił albańską wokalistkę Elinę Duni, śpiewającą w pięciu językach, mieszkającą obecnie w Szwajcarii. Udzielam się też w hiszpańskim zespole Andrésa Colla, często latam na Ibizę, gdzie gramy wspólne koncerty. W zespole Andrésa gra z kolei Majid Bekkas, który jest marokańskim muzykiem. Wspaniale jest móc poznać te wszystkie kultury od wewnątrz.

Domyślam się, że jest to poznawanie kultury, ludzi i muzyki różnych regionów świata.

I poznawanie jedzenia (śmiech).

To chyba najpiękniejszy aspekt (śmiech). Lubię też robić zdjęcia w trakcie podróży. Zaczęłam nawet pewną serię #surrealishat. Ktoś mi zasugerował, żeby zamiast pięknych pocztówek z podróży zacząć udostępniać selfie, bo podobno najlepiej sprawdzają się w social mediach zdjęcia na których jest twarz głównego bohatera. Ja selfie szczerze nienawidzę, nie lubię też robić tego co wszyscy, więc wymyśliłem sobie, że będę robił zdjęcia, ale z takiej dziwnej perspektywy, żeby najbardziej rozpoznawalne budynki z całego świata były moimi kapeluszami na głowie... To zadziałało, moje zasięgi w social mediach podskoczyły, a zdjęcia spodobały się ludziom. Przy okazji robienia z siebie idioty mam nadzieję, że przemycam też trochę informacji o swoich koncertach i muzyce. **Nie robisz z siebie idioty. To tylko pokazuje, że masz dystans do siebie i swój styl. O tym stylu właśnie chciałam z Tobą porozmawiać. Tak, jak doceniasz własny styl u innych muzyków, z którymi współpracujesz, tak kwintesencją Ciebie, ale w innej odsłonie jest twoja najnowsza płyta i twój koncert skrzypcowy „Adam’s Apple”.**

I to jak wydany! Warner Music wydał to naprawdę z rozmachem. Dla każdego coś się znajdzie! Mamy hybrydowe nośniki w jakości Super Audio CD...

Czyli audiofile będą usatysfakcjonowani. Będą zadowoleni. Na streamingach płyta też jest dostępna – nie tylko w wysokiej rozdzielczości, ale również w Dolby Atmos, więc jeśli ktoś ma w domu odpowiedni sprzęt, to płyty można posłuchać w systemie przestrzennym. Początkowo byłem

niecoby sceptyczny, ale jak poszedłem do studia i odpaliliśmy nagranie w systemie Atmos, a później wróciliśmy do stereo, to okazało się, że Atmos naprawdę brzmi „grubo” i daje słuchaczowi niesamowite wrażenia. Dla fanów płyt długogrających jest też winyl. Tutaj możemy rozkoszować się w pełni analogowym brzmieniem, a dodatkowym atutem jest okładka w wielkim rozmiarze, która prezentuje się przepięknie!

Wspaniale, że jest tyle możliwości i każdy meloman znajdzie nośnik odpowiedni dla siebie. A jesteś bardzo krytyczny w stosunku do siebie jako wykonawcy?

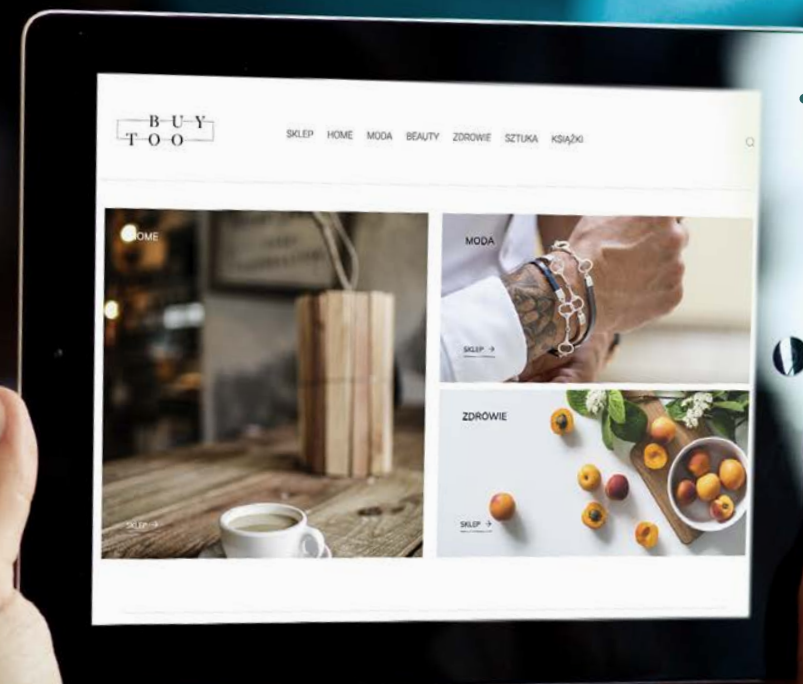
Jestem. Mam zestaw cech, które powodują, że jednak idę do przodu: z jednej strony jestem bardzo krytyczny, ale z drugiej – potrafię odpuścić sobie niektóre rzeczy. Wiem jak jest, mam świadomość swoich możliwości i pomimo niezadowolenia idę dalej.

A co, jeśli orkiestra nie zagrała w danym momencie najlepiej?

Podczas nagrania płyty „Adam’s Apple” nie było fragmentów, w których orkiestra mi coś zepsuła. Pięknie zegrali pod wodzą Rafała Janiaka. Miałem częściowy wpływ na skład orkiestry, więc dobrałem sobie naprawdę najwybitniejszych muzyków. Wracając do tematu krytycyzmu – jestem bardzo często niezadowolony z samego siebie, ale później z perspektywy czasu z reguły miło się zaskakuję (na szczęście!). „Adam’s Apple” zarejestrowałem już kilka lat temu i teraz wydaje mi się, że jest jedną z najlepszych płyt w moim życiu.

Od tego dzisiaj zacząłeś, że to bardzo ważny moment w Twoim życiu. Chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do koncertu – zdradzisz skąd pomyśl na tytuł?

Od Johna Adama, postaci, która zainspirowała mnie do pójścia w innym kierunku w mojej twórczości. Na początku mojej kariery myślałem głównie o tym, by prowadzić swoje zespoły jazzowe. Pierwszy przełom nastąpił, gdy po raz pierwszy usłyszałem Turtle Island Quartet. Pomyślałem sobie, że może warto zrobić kwartet smyczkowy na wzór amerykańskiego pierwowzoru. Tak razem z Dawidem Lubowiczem, Krzyszkiem Lenczowskim i Michałem Zaborskim założyliśmy Atom String Quartet. Niedawno ukazała się nasza płyta „Universum”, na którą każdy z nas skomponował po jednym kwartecie. Kolejnym przełomem był moment, w którym usłyszałem w radiu muzykę Johna Adama i zobaczyłem, że symfonia, którą tworzy może być swingująca i niemal tak samo „bujająca” jak muzyka jazzowa. Zobaczyłem też, w jak nieoczywisty sposób można łączyć ze sobą muzykę repetytywną, czyli minimalizm, z maksymalną formą i obsadą wykonawczą. Odkryłem dzięki niemu zupełnie nowe piękno. Moje pierwsze zetknięcie z muzyką Adama było jak skosz-



SKLEP INTERNETOWY stworzony specjalnie dla przyjaciół anywhere.pl

anywhere.pl

BUY TOO

► MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek. Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkami wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

► MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną. Mięśista dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midy zapewnia zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkami naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł

Farys DESIGN



Bransoletka LEATHERBROWNBIT. Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl

towanie zupełnie nowego smaku: najpierw nie wiedziałem co to jest, później nie byłem pewien czy to mi smakuje, a teraz jestem od tego uzależniony! Nie oderwałem się od swojej wcześniejszej twórczości, tylko ewoluuję, w jakiś sposób próbuję to wszystko ze sobą połączyć.

W trakcie naszego poprzedniego spotkania rozmawialiśmy o Twoich studentach. Powiedziałeś wtedy, jako pedagog uniwersytetu muzycznego, że dążysz do tego, żeby wspierać swoich studentów w oryginalności, aby każdy z nich odnalazł w sobie to, co w nim unikalne. U Ciebie była muzyka ludowa, klasyczna, masz też partnerów muzycznych rozsianych po całym świecie. Jaka jest więc muzyka Mateusza Smoczyńskiego dzisiaj?

Mogę tutaj przytoczyć wypowiedź Branforda Marsalisa, który często mówi, że my, muzycy, bardzo często zapożyczamy od siebie nawzajem. Musimy tylko nauczyć się zapożyczać w sposób naturalny – musimy oswoić się z jakąś muzyką. Kiedy Branford przygotowywał swój węgierski projekt, to przez kilka lat słuchał węgierskiej muzyki ludowej. Ja przez lata swojego życia przyswajałem muzykę Johna Coltrane'a, później Karola Szymanowskiego, Gustava Mahlera, Wayne'a Shortera, Johna Adamsa, Rage Against the Machine... jak myślę o sobie, to jestem przekonany, że stworzyłem swój własny styl. Nic nie spada z drzewa samo, przecież wszystko musi mieć jakieś korzenie, fundamenty. To, że przez lata grałem muzykę modalną, jednocześnie zachwycając się twórczością Szymanowskiego

sprawia, że teraz komponując muzykę symfoniczną, łączę melodykę coltrane'owską czy shorterowską z harmoniką Szymanowskiego. To, że grałem w zespole ludowym, też wpływa na to kim aktualnie jestem. Jestem wypadkową wszystkich moich doświadczeń i pasji. Mam charakter obsesyjny – jeśli coś mi się spodoba, to jestem w stanie drażyć temat do samego spodu. Jako młody chłopak miałem w swojej płytotece osiemdziesiąt płyt Johna Coltrane'a – rodzice dawali mi pieniądze na obiad w szkole, a ja oszczędzałem i raz w miesiącu mogłem sobie pozwolić na zakup jakiejś nowej płyty, którą niemalże zdzieralem na odtwarzaczu. Zawsze miałem obsesję na jakimś punkcie, ale to dzięki temu mogę bardzo dokładnie zgłębiać interesujące mnie obszary.

Wiem też, że inspirują Cię deadline'y.

Deadline'y sprawiają, że jestem w stanie coś zrobić. Jak wspomniałem, jestem wobec siebie krytyczny – w momencie kiedy ma się deadline, postrzeganie swoich niedoskonałości trochę się zmienia.

Nad czym teraz pracujesz?

Ostatnio dosyć mocno wyleciałem w kosmos przez moje projekty o których rozmawialiśmy i cały czas jeszcze nie wylądowałem na ziemi... Muszę sprawdzić plany na najbliższą przyszłość. Jedna z tras koncertowych została w ostatniej chwili anulowana, więc przez najbliższy czas prawdopodobnie nie będę robił nic – może nawet pojadę na wakacje, co mi się dawno nie zdarzyło.

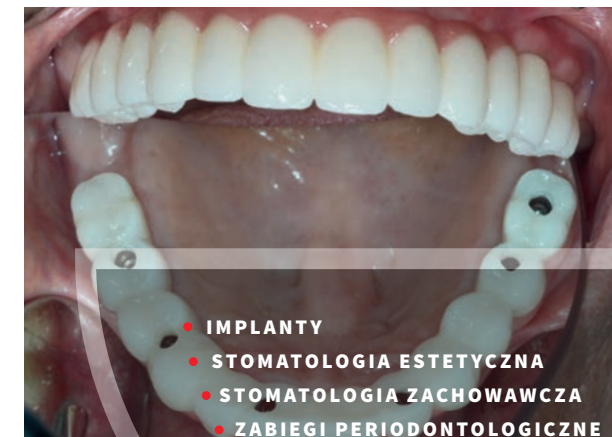
IMPLANTY KOMFORT ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDĘ WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczepieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwiają implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.



DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46



ENGLISH

Agata Igras: Mateusz, do you know how much time has passed since our last meeting? A year and a half.

Mateusz Smoczyński: I had the impression it was at least two years. A lot has happened during this time.

You live very intensely, and the last few days have been extraordinary for you – a phenomenal concert that concluded the Jerzy Waldorff Summer Festival in Radziejowice, where you played with Branford Marsalis. A wonderful performance, fantastic audience, and the excellent Polish Radio Orchestra conducted by Michał Klauza.

In my career, it was certainly a climax! Although, to my delight, I'm starting to notice that such crucial moments in my musical life are happening more frequently. Many times, I felt that I was fulfilling my greatest musical dreams and that nothing would excite me as much, only to have some time pass and new crazy ideas appear in my head... nonetheless, I am convinced that this concert with Branford Marsalis and the release of the "Adam's Apple" album are breakthrough moments that will have a significant impact on my entire future. I will definitely remember it for the rest of my life.

You performed as both a composer and a performer. What emotions accompany you on stage when you step out in a dual role and with such a partner by your side?

Playing with someone like Branford Marsalis, surprisingly, I felt very comfortable on stage – this comfort didn't come from performing my piece but from the exceptional rapport we managed to establish. And, I should add, I wrote a really difficult piece. Branford also said it wasn't easy and told me how he practiced it in the dressing room before concerts with Joe Lovano or Jerry Bergonzi. They asked him what he was practicing, why he was preparing so much, and how many times we would perform it.

Why does he practice at all? (laughs)

Branford approaches his task very professionally, he had been preparing for the joint concert for a long time, and he contacted me multiple times about the musical details. During rehearsals, I was struck by his extremely cordial approach to each musician. Total professionalism and lack of artificial distance gave everyone on stage a sense of comfort. The awareness that we were all playing towards the same goal allowed everyone to rise to a com-

pletely different level. The concert turned out really beautifully, everyone felt great on stage. I heard many excellent reviews from fellow musicians who attended the concert in large numbers. They said they had a great time. That Branford Marsalis performed my composition is an extremely pleasant and very ennobling thing for me. Everything started when we met a year ago. I told him I had written a concerto for violin, saxophone, and symphony orchestra and asked if he would agree to play it. A minute later, Branford grabbed the phone, called one of the organizers, and said, "I'm in, book our concert with Mateusz for next year." I asked him if he regretted his hasty decision later. He replied that he never had such a thought. He likes challenges and playing new things, and he really liked this piece – it was like honey to my heart. In one of the interviews after the concert, he also said he would like to repeat it, and it all depends on the organizational possibilities, so maybe soon we will visit the USA.

I'm keeping my fingers crossed – especially since the States are your second home.

The United States is a place I now return to with great sentiment. I spent four years of my life there. I flew a lot between Warsaw and San Francisco, living in both cities simultaneously. At the same time, I traveled a lot with concerts to other places around the world. Fortunately, I like to travel – my stats say I have flown over 1,300,000 kilometers.

That's more than many pilots.

When I played in Radziejowice a year ago, a colleague, Grzecha Piotrowski, who is a professional pilot, approached me. Although he flies helicopters and military aircraft, it turned out in our conversation that I had almost as many kilometers flown as he did. The difference is that I fly longer distances and he flies shorter, but much more frequently.

Everything is still ahead of you – I have a friend who studied cello playing and is now a sought-after pilot.

I also have a friend who was a violinist and now flies professionally for an airline. For many years, I had thoughts that it would be great to become a pilot because I love the view from the airplane window. During the concert with Branford, I had the opportunity to talk about it with his tour manager, who also has flown many kilometers – he told me that he is now so bored that he doesn't even look out the window. I, on the other hand, am still very excited every time I fly, the view from the window, the clouds. It's something that takes my breath away.



PRZEZ LATA SWOJEGO ŻYCIA PRZYSWAJAŁEM
MUZYKĘ JOHNA COLTRANE'A, PÓŹNIEJ
KAROLA SZYMANOWSKIEGO, GUSTAVA
MAHLERA, WAYNE'A SHORTERA, JOHNA
ADAMSA, RAGE AGAINST THE MACHINE... JAK
MYŚLĘ O SOBIE, TO JESTEM PRZEKONANY,
ŻE STWORZYŁEM SWÓJ WŁASNY STYL.

The sun always shines there.

Exactly, it's always there during the day. I fly very often, although now it's a bit passé because we are all moving towards green energy and reducing CO2 emissions.

You fly extremely often because you operate in many different configurations.

The number of configurations is very large, that's true. I perform with people from almost all over the world. It's an enlightening experience for me. I play, among others, in the band of Rabih Abou-Khalil, the legendary oud player originally from Lebanon, now living in Cannes. We travel a lot together around Germany, France, Turkey, Portugal, and recently we were also in Vilnius. For one of Rabih's projects, he invited the Albanian singer Elina Duni, who sings in five languages and currently lives in Switzerland. I also participate in the Spanish band of Andrés Coll, often flying to Ibiza, where we play joint concerts. In Andrés' band plays Majid Bekkas, a Moroccan musician. It's wonderful to get to know all these cultures from the inside.

I imagine it's about getting to know the culture, people, and music of different regions of the world.

And getting to know the food (laughs).

That's probably the most beautiful aspect (laughs).

I also like taking photos during my travels. I even started a series called #surreal-isthat. Someone suggested that instead of beautiful postcards from travels, I should start sharing selfies because, supposedly, the best-performing photos on social media are those with the protagonist's face. I honestly hate selfies, I don't like doing what everyone else does, so I came up with the idea of taking photos but from a strange perspective, so the most recognizable buildings in the world would be my hats on my head... It worked, my social media reach jumped, and people liked the photos. By making a fool of myself, I hope to convey some information about my concerts and music.

You're not making a fool of yourself. It just shows that you have a sense of humor and your own style. That's exactly what I wanted to talk to you about. Just as you appreciate the unique style of other musicians you work with, the quintessence of you, but in a different light, is your latest album and your violin concerto "Adam's Apple."

And how it's released! Warner Music released it with great flair. There's something for everyone! We have hybrid carriers in Super Audio CD quality...

So audiophiles will be satisfied.

They will be happy. The album is also avail-

able on streaming platforms – not only in high resolution but also in Dolby Atmos, so if someone has the right equipment at home, they can listen to the album in surround sound. Initially, I was somewhat skeptical, but when I went to the studio and we played the recording in the Atmos system, and then switched back to stereo, it turned out that Atmos really sounds "thick" and gives the listener an amazing experience. For long-playing record fans, there is also vinyl. Here we can enjoy the fully analog sound, and an additional advantage is the large cover, which looks beautiful!

It's great that there are so many options and every music lover will find the right medium for themselves. Are you very critical of yourself as a performer?

I am. I have a set of traits that make me move forward: on one hand, I'm very critical, but on the other – I can let some things go. I know how it is, I'm aware of my abilities, and despite dissatisfaction, I move on.

What if the orchestra didn't play the best at a given moment?

During the recording of "Adam's Apple," there were no moments where the orchestra ruined anything for me. They played beautifully under the direction of Rafał Janiak. I had partial influence on the orchestra's lineup, so I selected really outstanding musicians. Returning to the topic of criticism – I am very often dissatisfied with myself, but later, from a time perspective, I am usually pleasantly surprised (fortunately!). "Adam's Apple" was recorded a few years ago, and now it seems to me that it is one of the best albums in my life.

You started by saying that this is a very important moment in your life. I'd like to go back to the concert for a moment – can you tell us where the idea for the title came from?

From John Adams, a figure who inspired me to go in a different direction in my work. At the beginning of my career, I mainly thought about leading my jazz bands. The first breakthrough came when I first heard the Turtle Island Quartet. I thought it might be worth forming a string quartet modeled after the American original. So, together with Dawid Lubowicz, Krzysiek Lenczowski, and Michał Zaboriski, we founded the Atom String Quartet. Our album "Universum" was recently released, for which each of us composed a quartet. The next breakthrough was when I heard John Adams' music on the radio and saw that the symphony he created could be swinging and almost as groovy as jazz music. I also saw how unexpectedly one can combine repetitive music with



**Serdeczne podziękowania dla Kina Kinogram
i Fabryki Norblina za udostępnienie
przestrzeni na sesję zdjęciową**



sudden, surprising changes. The inspiration was so strong that I decided to write a violin concerto. First, I wrote a violin concerto without a saxophone, and later the idea for "Adam's Apple" was born – it's a reference to John Adams. On the album "Adam's Apple," I also included a piece entitled "Atom's Apple," a combination of my two musical lives.

Adam's apple is associated with something completely different.

Yes, for many people it is a very characteristic part of the neck anatomy, which also fits perfectly into the context of the violin concerto – the violin, resting on the musician's neck, sometimes resembles an apple, and my surname – Smoczyński – also contains a reference to an apple – in Polish "smoczek" means "pacifier." Additionally, in "Adam's Apple," the saxophone part has a very large share, which can resemble a confrontation of Eve with the apple, but in reverse.

Exactly – two apples, two different worlds. Do you like combining classical music with jazz?

For me, all music is classical. Bach was also

a jazzman.

He created not only dance music but also other genres.

Yes, and he was a great improviser. My musical preferences have evolved over the years, and now I also very much enjoy writing contemporary, strictly classical music. However, I still love jazz and try to be a creative improviser.

Have you noticed that in your compositions you weave into the listener's emotions?

Music is always a record of emotions – regardless of the genre. I try to reach deep into the listeners' hearts with my compositions, to resonate with them. Music is a language that can convey the unspeakable.

How do you find time for it all?

It's difficult, but I love what I do. Music is my passion and my life. Every moment spent with it is priceless.

And when it's time to rest?

Then I try to be with my family, to be close to nature, and simply enjoy the small pleasures of life. I love photography, as I mentioned earlier, and I also like good movies.



DEADLINE'Y SPRAWIAJĄ, ŻE JESTEM W STANIE
COŚ ZROBIĆ. JAK WSPOMNIAŁEM, JESTEM WOBEC
SIEBIE KRYTYCZNY – W MOMENCIE KIEDY
MA SIĘ DEADLINE, POSTRZEGANIE SWOICH
NIEDOSKONAŁOŚCI TROCHĘ SIĘ ZMIENIA.



DWÓR UPHAGENA

ARCHE GDAŃSK

Polub nas:  



256 

pokoje oraz
apartamentów

598 

miejsc
noclegowych



2 restauracje,
lobby bar & cukiernia



strefa fitness & spa



zielony
dziedziniec



Stare Miasto
spacerem 15 minut

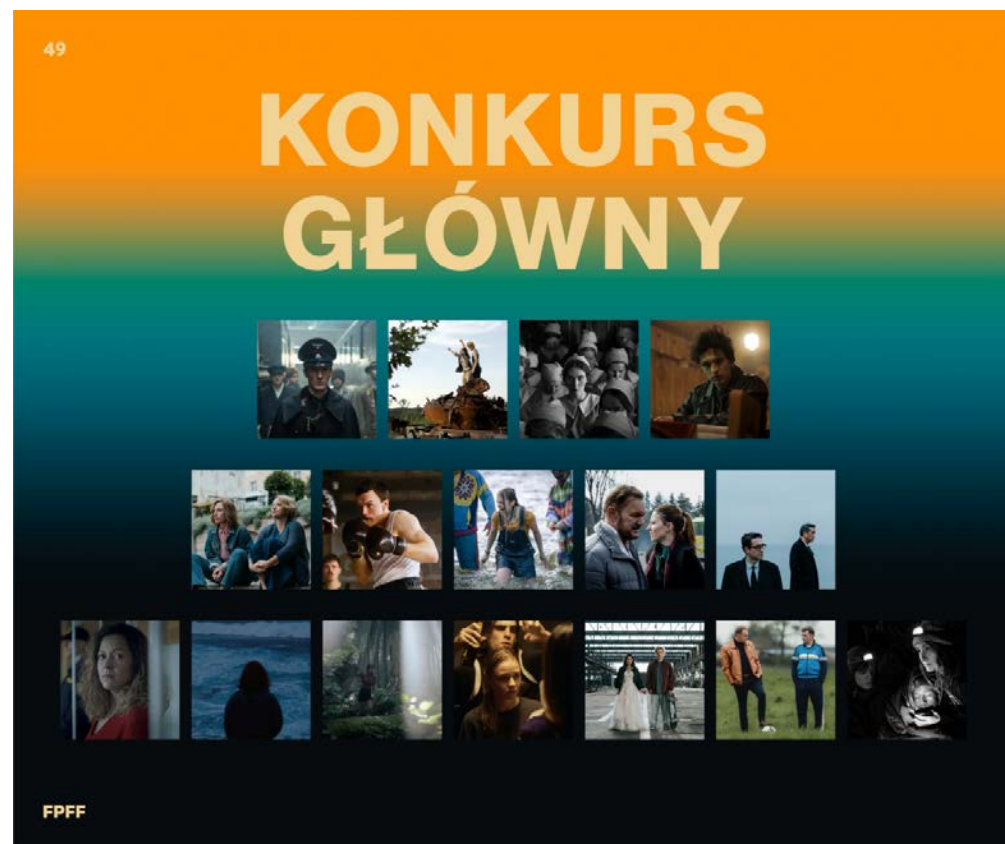


sala zabaw
dla najmłodszych

rezerwacja@archedworuphagena.pl +48 58 506 55 91

Join the story

FILMY KONKURSOWE 49. FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH



W Konkursie Głównym znalazło się 16 filmów. Wśród nich są 4 pełnometrażowe debiuty reżyserskie i 4 drugie filmy reżyserów. Zgodnie z regulaminem 49. FPFF wyboru filmów do Konkursu Głównego dokonali: Dyrektorka Artystyczna Festiwalu Joanna Łapińska przy wsparciu powołanego przez nią Zespołu Selekcyjnego (organ doradczy, w którym w tym roku pracowali: reżyserka Agnieszka Woszczyńska, filmoznawczyni Anita Skwara oraz reżyser Maciej Pieprzyca) oraz Komitet Organizacyjny. Jak mówi Joanna Łapińska: „Już teraz wiem, że na tegoroczny Konkurs Główny będzie się czekać: jedni na głośne tytuły, inni na filmy uznanych twórców, jeszcze inni na odkrycia. Tych ostatnich życzę wszystkim jak najwięcej. Produkcja filmowa w Polsce jest dziś bogata i różnorodna. O tym opowiada Konkurs Główny. Jestem przekonana, że tegoroczna konkursowa szesnastka będzie punktem wyjścia do istotnej rozmowy o kondycji polskiego kina i jego przyszłości”.

KONKURS GŁÓWNY 49. FPFF

„Biała odważa”, reżyseria: Marcin Koszał-

ka, scenariusz: Marcin Koszałka, Łukasz M. Maciejewski, producentki: Agata Szymańska, Magdalena Kamińska

„Dwie siostry”, reżyseria, scenariusz i produkcja: Łukasz Karwowski

„Dziewczyna z igłą”, reżyseria: Magnus von Horn, scenariusz: Magnus von Horn, Line Langbek, producent: Mariusz Włodarski

„Idź pod prąd”, reżyseria: Wiesław Paluch, scenariusz: Wiesław Paluch, Damian Nowakowski, producent: Tadeusz Król

„Kobieta z...”, reżyseria: Małgorzata Szumowska, Michał Englert, scenariusz: Michał Englert, producentki: Klaudia Śmieja-Rostworowska, Bogna Szewczyk-Skupień

„Kulej. Dwie strony medalu”, reżyseria: Xawery Żuławski, scenariusz: Rafał Lipski, Xawery Żuławski, producent: Krzysztof Terej

„Lany poniedziałek”, reżyseria: Justyna Mytnik, scenariusz: Justyna Mytnik, Rosanna Hall, Monika Dembińska, producentka: Marta Gmośńska

„Ludzie”, reżyseria: Maciej Ślesicki, Filip Hillebrand, scenariusz: Maciej Ślesicki, producent: Maciej Ślesicki

„Minghun”, reżyseria: Jan P. Matuszyński, scenariusz: Grzegorz Loszewski, producenci: Klaudiusz Frydrych, Inga Kruk, Krzysztof Rak

„Pod szarym niebem”, reżyseria i scenariusz: Mara Tamkovich, producentka: Katarzyna Ocioszyńska

„Pod wulkanem”, reżyseria: Damian Kocur, scenariusz: Damian Kocur, Marta Konarzewska, producent: Mikołaj Lizut

„Simona Kossak”, reżyseria i scenariusz: Adrian Panek, producentki: Agata Szymańska, Magdalena Kamińska

„Utrata równowagi”, reżyseria i scenariusz: Korek Bojanowski, producenci: Maciej Maciantowicz, Katia Priwieziencew

„Wrooklyn Zoo”, reżyseria i scenariusz: Krzysztof Skonieczny, producenci: Krzysztof Skonieczny, Olga Bibik, Alicja Grawon-Jaksik

„Wróbel”, reżyseria i scenariusz: Tomasz Gąsowski, producent: Robert Kijak

„Zielona granica”, reżyseria: Agnieszka Holland, scenariusz: Maciej Pisuk, Gabriela Łazarkiewicz-Sieczko, Agnieszka Holland, producenci: Marcin Wierchosławski, Agnieszka Holland



TEREN INWESTYCYJNY NA SPRZEDAŻ

POWIERZCHNIA CAŁKOWITA

52.000m² (5,2 ha)

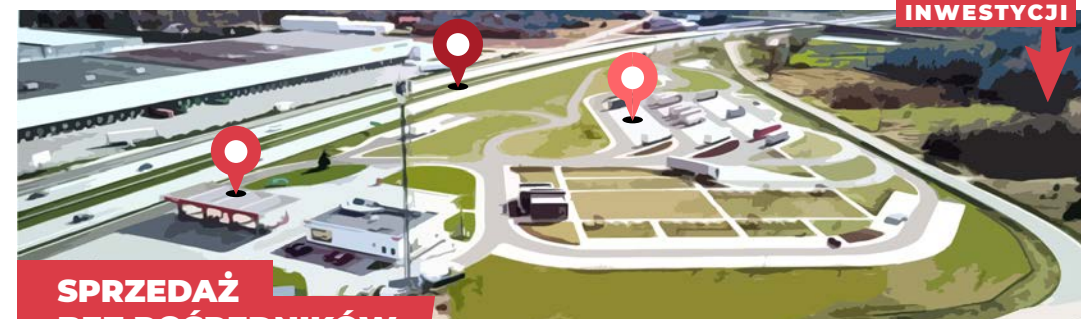
- **Na sprzedaż** teren inwestycyjny o powierzchni 52.000m² (5,2 ha) położony w miejscowości Zalesie powiat grodziski, gmina Żabia Wola – 23 km od Warszawy w sąsiedztwie drogi ekspresowej S8 (Warszawa – Katowice).
- **Działka** objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, oznaczona symbolem UP 1 (teren usługowo – produkcyjny) na którym można postawić obiekty produkcyjne, magazyny czy składy.
- **Uwarunkowania** dla prezentowanego terenu zgodnie z MPZP określają wskaźnik powierzchni zabudowy jako max. 60% powierzchni działki, powierzchnia biologicznie czynna to co najmniej 15% powierzchni działki, a maksymalna wysokość zabudowy to 15m.

W OBSZARZE TERENÓW USŁUGOWO-PRODUKCYJNYCH (IUP) Z PRZEZNACZENIEM NA USŁUGI LOGISTYCZNE, Z MOŻLIWOŚCIĄ ZABUDOWY OBIEKTAMI PRODUKCYJNYMI, SKŁADAMI, MAGAZYNAMI, O MAKSYMALNEJ WYSOKOŚCI 15M



POŁOŻENIE → **ZALESIE**
Przy drodze ekspresowej **S8** (Warszawa – Katowice)
23km od Warszawy

- **Prezentowany teren** jest suchy i płaski. Znajduje się przy asfaltowej drodze blisko MOP i parkingu TIR oraz stacji benzynowej Orlen. Na przeciwko hale logistyczne Transgourmet Polska i Greenyard Logistics Poland.
- **Teren inwestycyjny** z bardzo ogromnym potencjałem i możliwościami wykorzystania ze względu na idealne położenie jak i możliwości które daje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego oraz połączenie z drogą ekspresową S8.



SPRZEDAŻ BEZ POŚREDNIKÓW

Cena za m²:

229PLN

Powierzchnia działki:

52 000m², 5,2 ha

Ukształtowanie działki:

płaska



PRZYKŁADOWE PROJEKTY

PASJA KOBIECEJ PIŁKI NOŻNEJ. JAK DZIEWCZYNY Z GDAŃSKA GRAJĄ W „NOGĘ”?



▲ Na stadionie Gdańskiego Ośrodka Sportu na ul. Traugutta odbył się ostatni w sezonie 2023/2024 mecz Orlen Ekstraligi Kobiet pomiędzy AP Orlen Gdańsk i Stomilanki Olsztyn

ZAROBKI Kobiet w Ekstralidze to jedna dziesiąta zarobków mężczyzn w Ekstraklasie. Którzy zgarniają po kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie. Na zachodzie piłkarki są już bardziej rozpoznawalne – grają w reklamach. Przyznawane są im prestiżowe wyróżnienia. W Polsce najmłodszym zawodniczkom futbol nie kojarzy się już tylko ze sportem męskim. Kim więc są kobiety grające w „nogę”? w Gdańsku mamy piłkarki pochodzące z całej Polski. A nawet z Ghany i Kanady.

TEKST Na podstawie artykułu na www.gdansk.pl ZDJĘCIA GDAŃSKIE CENTRUM MULTIMEDIALNE

Ewelina wstała jak zwykle o szóstej, na obiad przygotowała kurczaka z kalafiorami i ziemniakami. Upiekła rabarbarowe ciasto, którego kawałek weźmie po południu na trening dla trenera. Po śniadaniu jest fizjoterapia, a o jedenastej trzeba być już na zajęciach. Ewelina Piórkowska studiuje finanse i rachunkowość w Sopocie. Piłkarki chętnie wybierają AWF, całe swoje życie wiążą ze sportem. Ona miała inny pomysł. Najpierw myślała o dietetyce, ale interesowały ją też liczby i ostatecznie uznała, że to przyszłościowy kierunek, po którym – gdy już skończy piłkarską karierę – bez

problemu znajdzie pracę. Po zajęciach i obiedzie Ewelina pojechała na trening indywidualny, bo wciąż dochodzi do siebie po kontuzji więzadła trójkątnego. Jest na boisku po to, by wspierać dziewczyny jako kapitanka drużyny. - Mam nadzieję, że się sprawuję w tej roli, mimo że nie biegam z dziewczynami na treningach. Wiedzą, że mogą na mnie zawsze polegać – mówi Ewelina.

DZIEWCZYNY NIE SĄ SŁABSZE Piłkarki AP Orlen trenują cztery dni w tygodniu, a w weekendy grają mecze. Nagle podczas jednej z rozgrzewek

nad Letnicę nadciąga ulewa i po chwili dziewczyny grają mecz w strugach wody. Włosy kleją się do twarzy, stroje do ciała. - Generalnie, czy deszcz, czy wichura, mróz, czy śnieżek, to trenujemy – mówi Ewelina. Chyba, że będzie naprawdę śnieżycą albo lodem, że się nie da chodzić. Póki jesteśmy w stanie nie zginąć, to trenujemy – śmieje się kapitanka i nagle zrywa się z krzesła, patrząc w stronę koleżanek. - O, widzę, że coś się stało! A nie, jest śmiech, to znaczy, że nie poważnego – usiadła uspokojona. Tak jak nie odpuszczają z powodu pogody, tak i zdarza się im grać na adrenalinie

z kontuzją. Kapitanka sama podkreśliła, że zdarzyło się jej grać ze złamaną nogą. Dopiero dwa dni po doznaniu kontuzji poszła do lekarza, któremu przyznała się do lekkiego bólu. Wszystko po to, by za dwa dni znowu pójść na trening.

CHĘĆ UDOWODNIENIA

Piórko, bo tak na nią mówią w drużynie, trafiła do Gdańska dwa lata temu z Łodzi, gdzie uczyła się w Szkole Mistrzostwa Sportowego i grała w UKS SMS Łódź. Tam trafiła z GKS Bedlno, klubu w rodzinnej miejscowości. Do klubu przyszła prosto z podwórka, na którym kopała piłkę z braćmi i kuzynami. Miłością do piłki zaraził dzieciaki tata, który sam grał w okręgówce. I cieszył się, że do gry garnie się także córka – była wyjątkowa, jedyna wśród chłopaków. Mama też ją dopingowała. Gdy starszy brat zaczął grać w gminnym klubie, Ewelina przychodziła mu kibicować i w końcu też zaczęła trenować w GKS-ie, z samymi chłopakami. - Zawsze na boisku chciałam udowodnić, że z dziewczyną wcale nie będzie łatwiej. Nie odstawałam od tych chłopaków. Dzięki temu zawsze mnie szanowali i chcieli ze mną grać – wspomina grę w Bedlnie. W szkole w Łodzi bywało już różnie. Chłopcy dogryzali. Miałyśmy co roku mistrzostwo Polski w juniorach, więc wiedziałyśmy, że oni mogą mówić swoje, a my udowodnimy swoje na boisku – wspomina.

DZIEWCZYŃSKA PIŁKA – „CO TO ZA DZIWAŃCZOŚĆ?”

W AP Orlen dziewczyny trenują w siedmiu kategoriach wiekowych. Te najstarsze dzieli od najmłodszych około dwadzieścia lat, w których zawiera się cała społeczna historia futbolu kobiet w Polsce. Najpierw nierzadko spotykało je zdziwienie i kpiny, bo dziewczynska piłka – co to za dziwactwo i czemu ma służyć?

Dziś najmłodszym zawodniczkom futbol nie kojarzy się już ze sportem męskim, nie są jedynie rodzynekami w chłopięcych drużynach. Jest coraz więcej klubów, rozgrywki ligowe – kobieca piłka nożna profesjonalizuje się i zaczyna przyciągać pieniądze. Coraz częściej zespoły sponsorowane są przez prywatne firmy lub gminę, miasto, tak jak w Gdańsku. Powiedzmy sobie wprost: to pewnie nigdy nie będą tak zawrotne dochody, jak w męskim futbolu, ale zarobić na utrzymanie już można.

KOBIECY SĄ JAKIEŚ INNE

- Przepisy gry są te same, ale poza tym żeńska piłka nożna bardzo różni się od męskiej. Kobiety bardzo źle przyjmują krytykę – mówi Tomasz Borkowski, I trener senierek w AP Orlen. Dla kobiet

ważne jest zaufanie i opieka – podkreśla Borkowski - Być na treningu z kobietami to jest przyjemność, ale największa praca trenera odbywa się poza treningiem. Mężczyzna nie potrzebuje codziennej rozmowy, a kobieta tak.

Tomasz Borkowski przyznaje, że popełnił masę błędów, bowiem – jak to facet – zaniedbał kompetencje miękkie. Teraz jednak zamierza to poprawić. Wiem, że w kolejnym sezonie muszę poświęcić więcej czasu na rozmowy indywidualne, na opiekę mentalną. Duża też rola w kształceniu trenerek, bo kobieta rozumie kobietę.

- Ważne, żeby dziewczyny mogły zajmować się tylko grą. Bo część wstaje rano do pracy, potem na treningu czasem wychodzi z pracy stres, myślami mogą być gdzieś indziej – ocenia trenerka Aneta Plotzka.

CZEGO NADAL BRAKUJE W KOBIECYM FUTBOLU

Sytuacja i warunki w polskich klubach są różne. W Gdańsku – jak ocenia kapitanka drużyny – wielkim plusem są stadiony, przede wszystkim Polsat Plus Arena Gdańsk.

- „Złoty stadion” to coś cudownego. Naprawdę ogromne przeżycie wychodzić na tę murawę. Mamy też stadion na Traugutta, który też jest bardzo fajny w porównaniu do innych stadionów, gdzie z kobietami się mierzymy w Polsce. Fajnie, jakby kobiety mogły mieć takie same warunki jak mężczyźni, swoją bazę jak w Barcelonie, gdzie oglądałam szkółkę – to jest duży przeskok, ale możemy brać z nich przykład. Tam dziewczyny spotykają się na jednym obiekcie, mają go do dyspozycji cały dzień, mają sportowy bufet, odżywkę, białka. Jest fizjoterapia na miejscu, siłownia, dodatkowe zajęcia z trenerem – wylicza Ewelina Piórkowska

- W polskim kobiecym futbolu tego jeszcze dużo nie będzie. Ale mam nadzieję, że pójdzie to w dobrym kierunku. Według Eweliny w Gdańsku ciężko się przebić piłkarkom do szerokiej publiczności, bo jest dużo innego dobrego sportu.

DOGONIĆ MARZENIA

Ostatnie mecze nie układały się po naszej myśli, ale najważniejsze, że ten ostatni jest zwycięski, bo lepiej się kończy sezon i zaczyna kolejny z wygraną. Fajnie jest psychicznie odreagować po kilku porażkach. Teraz można odpoczywać z radością! Tym razem w szatni po meczu polać się szampanem, a nie lzy – mówi trenerka Aneta Plotzka po zakończeniu sezonu.

Gdańskie piłkarki mają aktualnie teraz czas na odpoczynek od ligowych trudów, ale już myślą o nowym sezonie, który – rzecz jasna – musi być jeszcze bardziej udany. Czyli jaki? Polscy chłopcy chcą być jak Robert Lewandowski i Messi, dziewczyny – jak Samantha Kerr i Wła Pajor, która z Medyka Konin przez VfL Wolfsburg trafiła do FC Barcelona. Pannie z AP Orlen marzą o tym samym, co panowie z Lechii – o mistrzostwie kraju, zdobyciu Pucharu Polski, grze w reprezentacji narodowej, podpisaniu wielkiego kontraktu. I chcą, żeby udało się przyciągnąć na mecze jak najwięcej kibiców. Krajowy rekord frekwencji wynosi zaledwie 3057 osób na trybunach. Tyle publiczności oglądało 16 marca tego roku mecz kobiecych drużyn Pogoni Szczecin i Śląska Wrocław. Gdańsk ma wszystkie atuty, żeby ten rekord pobić – im szybciej tym lepiej.

Artykuł powstał na podstawie reportażu „Czysta pasja. Jak dziewczyny z Gdańska grają w „nogę”, autorstwa Przemysława Kozłowskiego (tekst), Piotra Wittmana (zdjęcia) i Dariusza Kwizdińskiego (video) ze strony www.gdansk.pl



▲ W AP Orlen dziewczyny trenują w siedmiu kategoriach wiekowych. Te najstarsze dzieli od najmłodszych około dwadzieścia lat, w których zawiera się cała społeczna historia futbolu kobiet w Polsce.

ENGLISH**THE PASSION OF WOMEN'S FOOTBALL. HOW DO THE GIRLS FROM GDAŃSK PLAY SOCCER?**

WOMEN'S EARNINGS IN THE EKSTRALIGA ARE ONE-TENTH OF MEN'S EARNINGS IN THE EKSTRAKLASA. WHERE PLAYERS EARN TENS OF THOUSANDS PER MONTH. IN THE WEST. FEMALE FOOTBALLERS ARE MORE RECOGNIZABLE - THEY APPEAR IN ADVERTISEMENTS AND RECEIVE PRESTIGIOUS AWARDS. IN POLAND. THE YOUNGEST FEMALE PLAYERS NO LONGER ASSOCIATE FOOTBALL SOLELY WITH A MEN'S SPORT. SO, WHO ARE THE WOMEN PLAYING SOCCER? IN GDAŃSK. WE HAVE FEMALE FOOTBALLERS FROM ALL OVER POLAND. AND EVEN FROM GHANA AND CANADA.

Ewelina woke up as usual at six, prepared chicken with cauliflower and potatoes for lunch. She baked a rhubarb cake, a piece of which she'll take to training for her coach in the afternoon. After breakfast, there's physical therapy, and by eleven she needs to be in class. Ewelina Piórkowska is studying finance and accounting in Sopot. Many female footballers choose the Academy of Physical Education, dedicating their lives to sports. However, she had a different idea. Initially, she considered studying dietetics, but she was also interested in numbers and ultimately decided that finance and accounting was a forward-looking field. After she finishes her football career, she hopes to find a job without much trouble. After classes and lunch, Ewelina went to individual training, as she is still recovering from a deltoid ligament injury. She is on the field to support her teammates as the team captain.

- I hope I'm fulfilling my role well, even though I'm not running with the girls during training. They know they can always rely on me - says Ewelina.

THE GIRLS ARE NOT WEAKER

The AP Orlen footballers train four days a week and play matches on week-

ends. Suddenly, during one warm-up, a downpour hits Letnica, and in no time, the girls are playing a match in the rain. Hair sticks to their faces, uniforms cling to their bodies.

- Generally, whether it's rain, a storm, frost, or snow, we train - says Ewelina. Unless there's a real blizzard or ice that makes it impossible to walk. As long as we can avoid dying, we train - laughs the captain, suddenly jumping up from her seat, looking towards her teammates. - Oh, I see something happened! No, there's laughter, so it's nothing serious - she sat down, relieved. Just as they don't skip training due to weather, they also sometimes play on adrenaline with injuries. The captain herself mentioned that she played with a broken leg. She went to the doctor two days after the injury, admitting to a slight pain, all to return to training two days later.

A DESIRE TO PROVE

Known as "Piórko" (Feather) in the team, she came to Gdańsk two years ago from Łódź, where she attended the

School of Sports Mastery and played for UKS SMS Łódź. She arrived there from GKS Bedlno, a club in her hometown. She joined the club straight from the playground, where she played football with her brothers and cousins. Her father, who played in the local league, inspired the kids to love football. He was thrilled that his daughter was also eager to play - she was unique, the only girl among the boys. Her mother also cheered her on. When her older brother started playing in the local club, Ewelina came to support him and eventually began training at GKS with just boys.

- I always wanted to prove on the field that playing with a girl wouldn't be any easier. I wasn't behind those boys. Thanks to that, they always respected me and wanted to play with me - she recalls playing in Bedlno. In school in Łódź, it was different. Boys teased us. We won the Polish Junior Championship every year, so we knew they could talk, but we'd prove ourselves on the field - she recalls.



◀ Generalnie czy deszcz, czy wichura, a zimą mróz, czy mały śnieżek, nawet taki, że biało jest na boisku, ale da się po nim biegać, to trenujemy - mówi Ewelina Piórko, lat 22.

GIRLS' FOOTBALL - "WHAT'S THAT ODDITY?"

At AP Orlen, the girls train in seven age categories. The oldest and youngest players span about twenty years, reflecting the entire social history of women's football in Poland. Initially, they often faced surprise and ridicule, as girls' football - what's that oddity and what's its purpose?

Today, the youngest players no longer associate football solely with a men's sport. They are not the only girls in boys' teams anymore. There are more clubs, league competitions - women's football is professionalizing and starting to attract money. Increasingly, teams are sponsored by private companies or local governments, like in Gdańsk. Let's be honest: it will probably never be as lucrative as men's football, but it's possible to make a living from it now.

WOMEN ARE DIFFERENT

- The rules of the game are the same, but women's football is very different from men's. Women don't handle criticism well - says Tomasz Borkowski, the head coach of the AP Orlen senior team. Trust and care are crucial for women - emphasizes Borkowski - Being at training with women is a pleasure, but the main work of a coach happens outside the training. A man doesn't need a daily conversation, but a woman does.

Tomasz Borkowski admits he made many mistakes, as a man, he neglected soft skills. Now he intends to improve that. I know I need to dedicate more time next season to individual conversations and mental care. Training female coaches is also crucial because a woman understands a woman.

- It's important for the girls to focus solely on playing. Some get up early for work, and then sometimes, during training, work stress comes out, and their minds can be elsewhere - says coach Aneta Plotzka.

WHAT'S STILL MISSING IN WOMEN'S FOOTBALL

The situation and conditions in Polish clubs vary. In Gdańsk - as the team captain assesses - the big advantage is the stadiums, especially the Polsat Plus Arena Gdańsk.

- The "Golden Stadium" is something wonderful. It's an incredible experience to play on that turf. We also have the Traugutta Stadium, which is also very

nice compared to other stadiums we compete at in Poland. It would be great if women had the same conditions as men, their own facilities like in Barcelona, where I saw the academy - it's a big leap, but we can follow their example. There, the girls meet in one facility, have access to it all day, have a sports buffet, supplements, proteins. There's on-site physiotherapy, a gym, additional sessions with a coach - lists Ewelina Piórkowska - In Polish women's football, it will be a long time before we see this. But I hope it will move in the right direction. According to Ewelina, it's hard for female footballers in Gdańsk to attract a wide audience because there are many other good sports.

CHASING DREAMS

The last matches didn't go our way, but the most important thing is that the last one was victorious because it's better to end the season and start the next with a win. It's great to unwind mentally after a few losses. Now we can rest with joy! This time, champagne flowed in the locker room after the match, not tears - says coach Aneta Plotzka after the season ended.

The Gdańsk footballers now have time to rest from the league's challenges, but they are already thinking about the new season, which - of course - must be even more successful. So, what does that mean? Polish boys want to be like Robert Lewandowski and Messi, girls - like Samantha Kerr and Ewa Pajor, who moved from Medyk Konin through VfL Wolfsburg to FC Barcelona. The ladies from AP Orlen dream of the same things as the men from Lechia - the national championship, winning the Polish Cup, playing for the national team, signing a big contract. And they want to attract as many fans as possible to their matches. The national attendance record is just 3057 people in the stands. That many watched the match between Pogoń Szczecin and Śląsk Wrocław women's teams on March 16 this year. Gdańsk has all the assets to break this record - the sooner, the better.

This article is based on the report "Pure Passion. How the Girls from Gdańsk Play Football" by Przemysław Kozłowski (text), Piotr Wittman (photos), and Dariusz Kwizdziński (video) from www.gdansk.pl.



◀ Być na treningu z kobietami to jest przyjemność, ale największa praca trenera odbywa się poza treningiem. Mężczyzna nie potrzebuje codziennej rozmowy, a kobieta tak - podkreśla trener Tomasz Borkowski.

JACQUES ESTEREL. ODWAŻNY DESIGNER



INŻYNIER DUSZ

„Projektant musi wykazać się odwagą” - wyjawiał i zastanawiał nad nowymi wizjami. To określenie lepiej pasowało do nowoczesnych i bezkompromisowych kostiumów, które pokochały gwiazdy, a których nie znalazłby nigdzie indziej. Jacques Esterel nie od razu zaistniał w świecie mody, wcześniej był autorem piosenek (za jedną z nich zdobył muzycznego Oscara) i inżynierem, ale epiej czuł się w świecie sztuki niż w rzeczywistości zdominowanej przez maszyny burzące budynki. Kochał blichtr i niespodzianki w postaci światła wbudowanych w parasole, sztrukturalnych marynarek pasujących do rozpinanych z przodu i z tyłu spodni z wysokim stanem i biustonosz w kształcie dłoni. Ciężko w to uwierzyć, ale Jacques Esterel - nieznośny sprzeciwu perfekcjonista - szokował do tego stopnia, że

część klientów wychodziła z butików zdegradowana. Mimo łatki skandalisty, która przylgnęła do niego po pierwszym pokazie, Esterel podarował im wolność, wyeksponował sylwetkę i wniósł do świata mody magię. Uchodzący za oryginała Esterel nigdy nie stworzył dwóch takich samych kreacji nie mówiąc o pokazach będącym połączeniem jazzu, plotek i poezji. Urodzony 5 czerwca 1917 roku w Bourgneuil-Argental w Loarze Esterel słyszał od ojca, że powinien pójść w jego ślady. Wiedziony instynktem, że na obrabiarkach materiału zarobi sposób fortunę Esterel zdobył 72 patentów i błyskawicznie pomnożył majątek. Pracownicy wiedzieli, że był skuteczny, ale nie wiedzieli, że pisał teksty piosenek i operetek. „Przygoda” z muzyką i teatrem trwała 5 lat, w trakcie których Esterel wydał kilka płyt, napisał też libretta do oper. Naj-

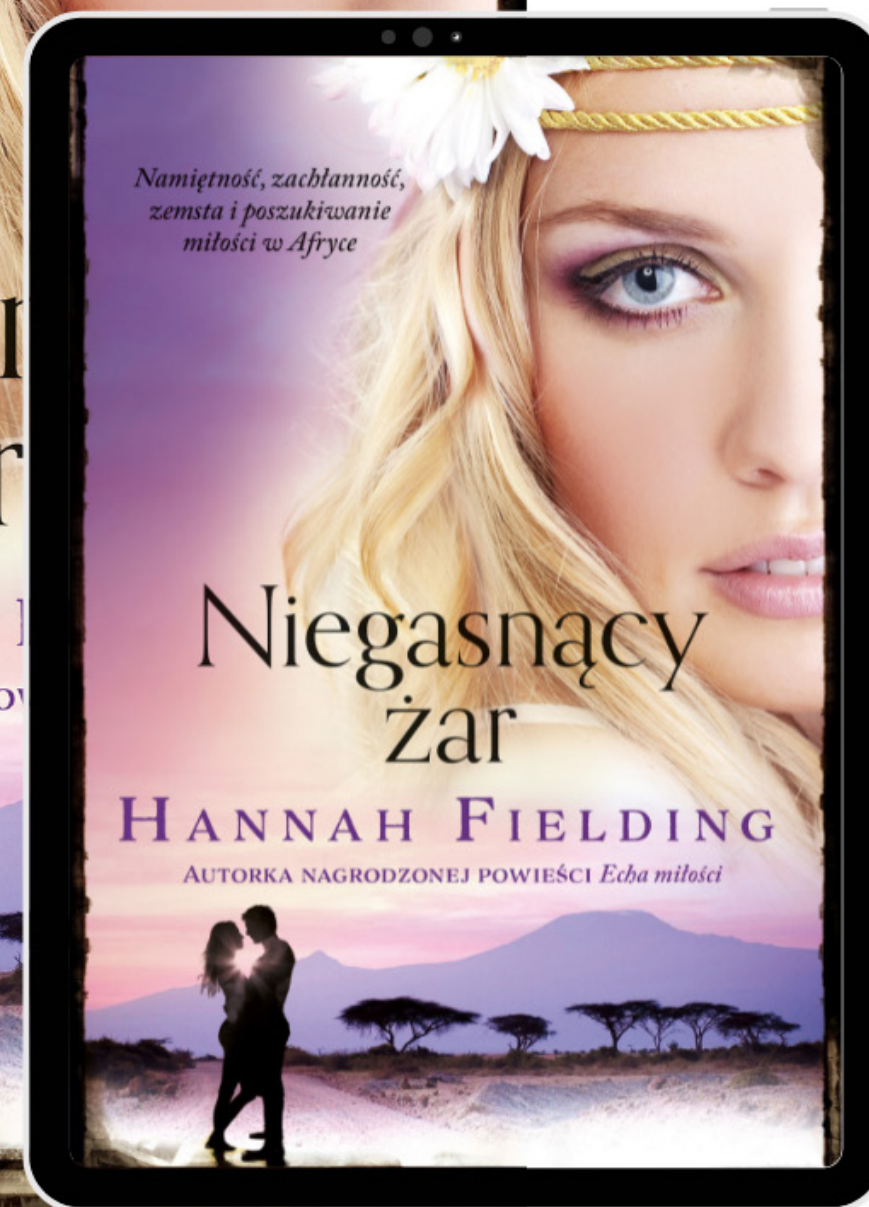
Nikt kto znał Jacquesa Esterela nie określiłby go mianem projektanta łatwego we współpracy. Ale to u niego bywali Édith Piaf, Brigitte Bardot i Cathrine Deneuve.

TEKST Małgorzata Giermaz ZDJĘCIA Wikimedia Commor

większe uznanie przyniosła mu inna decyzja.

SKANDAL NA MIARĘ WIDOWISKA

W latach 50. Esterel nie musiał jak większość Francuzów myśleć o pracy. Dla ocierającego się o sztukę inżyniera oczywistym stało się poszukiwanie nowych wyzwań, a czymś takim była moda. Mający kontakty w branży Esterel zaczął spraszać na rue Pierre-Charron artystki pokroju Édith Piaf, Cathrine Deneuve i Brigitte Bardot, którą Esterel poznał na planie „Paryżanki”. Jacques i Bardotka spotykali się potem wielokrotnie, m.in. przy okazji poprawek do sukni ślubnej aktorki. Umowa z Bardot obejmowała sesję w nowej kreacji i pokazanie jej w prasie, w wyniku czego klientki polecały Esterela innym. „Niecodzienny projektant”, który golił



modelkom włosy zaprojektował sutanny dla kleru - według biskupa Veuillota każdy zakonnik powinien „ubierać się jak mężczyzna”. W Paryżu zawrzało, również organizatorzy Igrzysk Olimpijskich w Tokio i Meksyku nie pozostali obojętni na tupet Esterela, który w tym samym czasie projektował dla nieistniejących już Federacji Lnianej, Air Inter i Europejskiego Klubu Turystyki i zakładu pracy tymczasowej Manpower. A to był dopiero początek podboju wielkiego świata mody.

CIĄG DALSZY NASTĄPIŁ

Esterel wiedział, że rozpoznawalność ma swoją cenę. Po linii parasolek z wbudowanymi lampami przyszła pora na kilt. Męskie spodniczki zbiegły się z pokazem ready-to-wear i fryzurami couture wymyślonymi kilka dni przed pokazem. Esterel mógł wydawać dziwne polecenia, ale był też zapobiegliwy, o czym świadczy fakt, że odstąpił fryzjerowi piętro budynku. Sam nie musiał często siedzieć w biurze, a po linii promującej szczupłe, chłopcę sylwetki noszonej przez kobiety i mężczyzn przyszła pora na kolejne projekty uni-sex i dodatki do domu, które spodobały się ludziom pokroju Nelsona Rockefellera, gubernatora stanu Nowy Jork. Spotkania odbywały się raz w tygodniu i trwały nie dłużej niż 2 godziny. W ich trakcie słuchacze dowiadawali się o kulturze Francji, a co wytrwali uczyli języka. Jedną z osób był Bernard Arnault, prezes grupy LVMH, któremu spodobała się wizja Jacquesa Esterela, niezależnego przedsiębiorcy-artysty. 14 kwietnia 1974 roku rodzina Esterela poinformowała o śmierci jednego z wybitniejszych, a z pewnością najciekawszych projektantów XX wieku, który potrafił zaskakiwać choćby tym, że u schyłku życia zamierzał zostać politykiem. Nawet ktoś pokroju Esterela nie miał wpływu na wyborców, a ci pamiętali o inżynierze, który z miłości do sztuki porzucił maszyny i zajął modą.



II EDYCJA TARGÓW POLSKICH MAREK W GALERII KLIF

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

Galeria po raz drugi zaprasza na Targi Polskich Marek, które odbędą się w dniach 6 - 10 sierpnia w godzinach 10:00 - 20:00. Wydarzenie, które zyskało ogromną popularność w pierwszej edycji w czwartku, powraca z jeszcze większą energią, różnorodnością i atrakcyjnym programem. Wstęp na targi jest bezpłatny, co czyni je doskonałą okazją do zapoznania się z ofertą rodzimych producentów i twórców.

CO CZEKA NA ODWIEDZAJĄCYCH?

Targi Polskich Marek to unikalna platforma, gdzie spotykają się pasjonaci polskiego designu, mody, zdrowej żywności i innowacyjnych technologii. Na odwiedzających czekać będzie szeroka gama produktów, począwszy od ręcznie robionych biżuterii, poprzez naturalne kosmetyki, aż po nowoczesne i ręcznie szyte na miarę ubrania. To doskonała okazja, by poznać najnowsze trendy, zdobyć unikalne produkty i wesprzeć lokalne firmy.

LISTA WYSTAWCÓW

W tej edycji na targach swoje produkty zaprezentują następujące firmy:

- 1 BALTIC BIRD - ubrania kobiece
www.instagram.com/balticbird/
- 2 CZUBACKI - torby, worki
www.instagram.com/_czubacki/
- 3 DVORUS - ubrania kobiece
www.instagram.com/dvorus_com/
- 4 EJLAK - ubrania dla kobiet z perłą
www.instagram.com/ejlak_ubrania_zperla/
- 5 ELISABETH VIOLIN - ubrania na miarę
www.instagram.com/elisabethviolin_brand/
- 6 EXPRIMERE_TE - ubrania kobiece
www.instagram.com/exprimere__te_shop/

- 7 DOROTA JANICKA-KURLEND - branża ślubna
www.instagram.com/dorota_janicka_kurlenda/
- 8 HEDONIZM - torebki
www.instagram.com/hedonism.warsaw/
- 9 JRJ PROJEKTANTKA - ubrania kobiece
www.instagram.com/jrj_projektantka/
- 10 LAMITA ORGANIC - ubrania kobiece
www.instagram.com/lamita_organic/
- 11 LIDIA KALITA - ubrania kobiece
www.instagram.com/lidiakalita/
- 12 LOVISH - kosmetyki
www.instagram.com/lovish.nature/
- 13 MAGDALENA MOL - ubrania kobiece
www.instagram.com/magdalenamol_com/
- 14 MALESA - ubrania kobiece
www.instagram.com/malesa.clth/
- 15 MIMIKA - torebki
www.mimikastudio.com/pl/
- 16 MOSZCZYŃSKI DESIGN - ubrania kobiece
www.instagram.com/moszczyński_design/
- 17 MRS DRAMA - ubrania kobiece
www.instagram.com/mrsdrama.pl/
- 18 FASHION MUZA - ubrania kobiece
www.instagram.com/_m.u.z.a_fashion/
- 19 VIKTORIIA NOSACH - ubrania kobiece
www.instagram.com/viktoriianosach/
- 20 PtASZEK MONIKA Atelier - ubrania kobiece
www.instagram.com/ptaszek_atelier/
- 21 REINKREACJA - ubrania kobiece
www.instagram.com/reinkreacja/

- 22 RZECZ-POSPOLITA - sztuka użytkowa
www.instagram.com/rzecz.pospolita.com.pl/
- 23 SAD HUMAN - ubrania unisex
www.instagram.com/s4d.hum4n/
- 24 SCHEDIAMONDS - biżuteria
www.instagram.com/shediamondsjewellery/
- 25 Retromantic - ubrania kobiece
www.instagram.com/_retromantic/
- 26 TEMPUR + MIGALOO HOME - home&decor
www.instagram.com/migaloohome/
- 27 THE NORIN - ubrania kobiece
www.instagram.com/the.norin/
- 28 WOJ-POL - ubrania militarne
www.instagram.com/wojpolgdansk_military__outdoor/
- 29 ZAŁUCKA KUCZERA - ubrania kobiece
www.instagram.com/zaluckakuczera/

ATRAKcje I Wydarzenia TOWARZYSZĄCE

Organizatorzy targów przygotowali także szereg dodatkowych atrakcji. Każdego dnia odbędą się warsztaty i pokazy produktów poprzez live streaming pn. KLIF SHOPPING TV, które pozwolą na bliższe poznanie wystawianych produktów oraz ich twórców.

WSPIERAJMY POLSKIE MARKI!

Targi Polskich Marek to doskonała okazja, aby wesprzeć lokalny biznes i polską gospodarkę. Każdy zakup dokonany na targach to wsparcie dla rodzimych producentów, którzy wkładają serce i pasję w tworzenie swoich produktów. Przyjdź, poznaj polskie marki i ciesz się unikalnymi produktami! Serdecznie zapraszamy do Galerii w dniach 6 - 10 sierpnia, od 10:00 do 20:00. Nie przegap tego wyjątkowego wydarzenia!

EDYCJA 2

Klif
DESIGN DAYS

TARGI POLSKICH MAREK

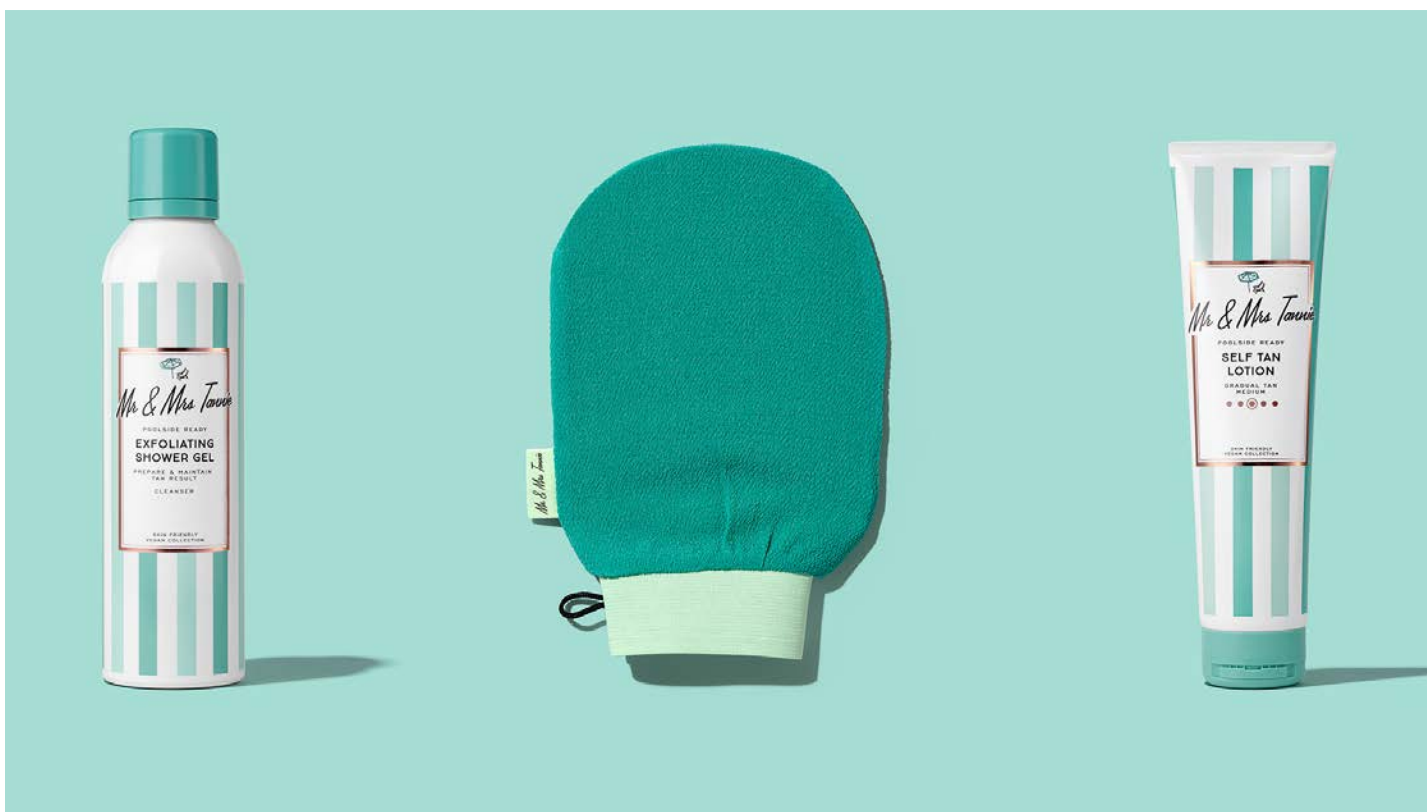
6-10 sierpnia

ODWIEDŹ NAS

wstęp wolny



OPALAJ SIĘ NA ZDROWIE!



Nie straszą zapachem, wręcz przeciwnie - pachną zniewalająco, łatwo dają się rozprowadzić po ciele i niemal natychmiast je przyciemniają. A co najważniejsze - mają świetny skład i są całkowicie bezpieczne dla naszej skóry.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

Mimo ostrzeżeń naukowców, że słońce postarza i powoduje choroby skóry, ciemniejszy odcień cery jest ciągle modny. I nic dziwnego, bo opalone ciało wygląda bardzo atrakcyjnie i zdrowo. Opalanie zdrowe jednak nie jest, więc zamiast wylegiwać się na słońcu, warto więc sięgnąć po samoopalacze szwedzkiej marki Mr and Mrs Tannie.

BEZ CHARAKTERYSTYCZNEJ DLA SAMOOPALACZY WONI

Mr & Mrs Tannie to samoopalacze o wyjątkowych nutach zapachowych, inspirowanymi kulturowymi miejscami we Francji od Lazurowego Wybrzeża z luksusowymi nadmorskimi kurortami, po ogrody Prowansji, gdzie króluje soczysta świeżość. Wszystkie nuty zapachowe zostały stworzone przez znanego francuskiego producenta zapachów specjalizującego się w surowcach naturalnych - The Robertet Group - twórcę luksusowych perfum, współpracującego z największymi markami na całym świecie.

PRZYGOTUJ CIAŁO

Przed samoopalaniami, najważniejsze jest odpowiednie przygotowanie skóry, aby

zapewnić sobie jak najlepsze efekty samoopalające i dłużej cieszyć się wspaniałym opalonym ciałem. W tym celu zaleca się złuszczenie martwego naskórka peelującym żelem pod prysznic EXFOLIATING SHOWER GEL. To łagodny, ale skuteczny w działaniu peelujący żel pod prysznic, który po aplikacji zmienia się w cudowną pianę, a skóra staje się miękka, elastyczna i doskonale przygotowana pod samoopalacz. Opalanie - mgiełka, pianka czy może emulsja?

WYBIERAJ DOWOLNIE W ZALEŻNOŚCI OD POTRZEB I UPODOBAŃ

Do samoopalania twarzy, szyi oraz dekolto dedykowane są serum opalające 24H Tan Serum oraz delikatny, bezbarwny tonik samoopalający Face Tan Water. Oba produkty budują opaleniznę stopniowo, świetnie nawilżają skórę i nadają promienny odcień opalenizny.

Do samoopalania ciała przeznaczone są lekka pianka samoopalająca WHIPPED TAN MOUSSE, bezbarwna mgiełka brązująca CLEAR TAN MIST oraz jedwabista emulsja

SELF TAN LOTION.

Dodatkowo, dla przedłużenia trwałości opalenizny, można stosować FOAMY BODY BUTTER, luksusowe maselko do ciała w piance, które doskonale nawilża i ujędrnia skórę.

Do aplikacji produktów przydadzą się: rękawica złuszczająca EXFOLIATING MITT, zaprojektowana w celu zapewnienia doskonałego przygotowania skóry przed użyciem produktów samoopalających oraz TANNING MITT - miękka rękawica samoopalająca, która pomaga zapewnić równomierny efekt na całym ciele tworząc ten doskonały i pozbawiony smug, równomierny blask.

SKŁADNIKI

Produkty Mr & Mrs Tannie zawierają wysokowydajne formuły z najwyższej jakości naturalnymi składnikami, wśród których znajdują się:

- Kwas hialuronowy,
- Kwasy AHA
- Woda różana
- Aloes
- Masło SHEA



49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

GDYNIA 23-28.09.2024

ORGANIZATORZY



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ



Stowarzyszenie Filmowców Polskich



PREZYDENT MIASTA GDYNI



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



PARTNERZY STRATEGICZNI

Mercedes-Benz
BMG Goworowski



Dr Irena Eris

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



COLT. W SAMO POŁUDNIE - MITSUBISHI COLT



TAK BYŁO. NA DZIKIM ZACHODZIE - BEZ COLTA ANI RUSZ. SYNONIM MOCY. NICZYM MIECZ SKYWALKERA W GWIEZDNYCH WOJNACH. ZAWSZE SKUTECZNY. SIAŁ SPUSTOSZENIE Z MOCNYM ODRZUTEM. ROBIĄC PRZY TYM MNÓSTWO HUKU. TAKA TO MYŚL PRZESZŁA MI PRZEZ GŁOWĘ PRZY ODBIORZE PRASOWEGO COLTA. MITSUBISHI COLTA.

TEKST I ZDJĘCIA Marcin Ranuszkiewicz

Tak było. Na Dzikim Zachodzie - bez Colta ani rusz. Synonim mocy, niczym miecz Skywalkera w Gwiezdnym Wojnach. Zawsze skuteczny, siał spustoszenie z mocnym odrzutem, robiąc przy tym mnóstwo huków. Taka to myśl przeszła mi przez głowę przy odbiorze prasowego COLTA. Mitsubishi Colta. Założyłem sobie, że według tych kryteriów przetestuję go na mojej ulubionej trasie.

Z marką Mitsubishi nigdy nie miałem przyjemności. Kiedyś marzyłem o Outlanderze i tak zbierałem, zbierałem i ubierałem kasę na... Citroena Picasso. Eh. Jak się nie ma, co się lubi, to... itd. Citroenem Picasso jeździłem rok i przez rok było mi przykro, że tyle to trwało. Życie.

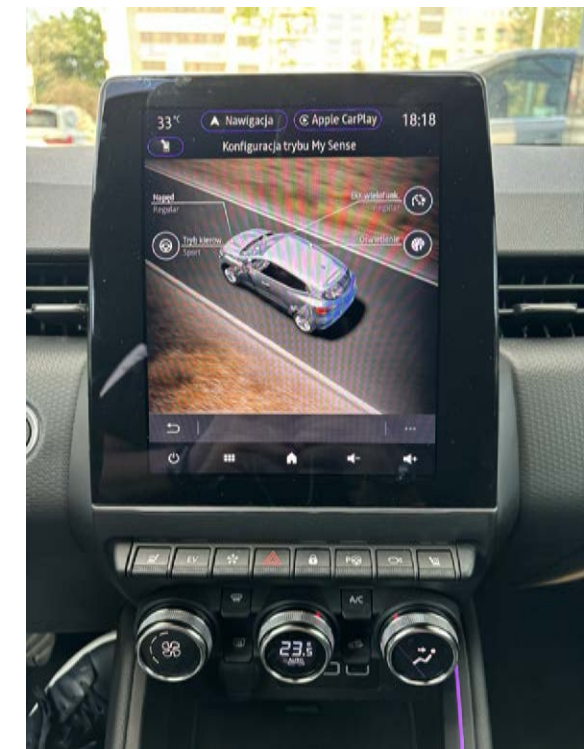


Colt, z silnikiem 1.6 w hybrydzie, przy takiej masie, na pierwszy rzut oka wzbudził zainteresowanie i wyglądał obiecująco. Trasa testowa? Ta sama - Warszawa - Giżycko - Gdańsk - Warszawa. Około 1000 km, idealna na potwierdzenie tezy czy polecić znajomemu, czy nie. Trasę zawsze polecam, samochód rzadziej. Gdy wsiadłem, miałem poczucie, że to płyta Renault Clio. Wykończenie tego rodzaju wzbudziło we mnie lekkie zmieszanie. Oczywiście, nie jest to kopia jeden do jeden. Mitsubishi zostawiło sobie sporo do decyzji i to na plus. Fajny design, kokpit z dużym wyświetlaczem, jak w elektrykach, robi robotę. Bardzo dobre nagłośnienie, to oczywiście też na plus. Zastanawiam się tylko, czy w modelach mniej wyposażonych taka jakość jest seryjnie montowana. Mój model, tzw. testowy, był z tych najwyższych i ilość funkcjonalności oraz rozwiązań wspierających jazdę i bezpieczeństwo po prostu zaskakuje. Wspomnę tylko o parkowaniu 360 stopni, adaptacyjnym tempomacie, dobrej nawigacji czy ładowarce indukcyjnej. Cieszy, że samochody klasy kompaktowej są już wyposażane w rozwiązania, które jeszcze kilka lat temu były nie do pomyślenia w kategorii aut do 100 tys. zł. Ale wróćmy do trasy. Nie uwierzcie, ale wciskając gaz poczułem radość. Uśmiech od ucha do ucha, a gdyby nie uszy, to byłby wokół głowy. Na bank! Czuję się dobrze - pierwsze kilometry - przyjemne, bez poczucia męczącego się silnika, dynamicznie, lekko i z tzw. odejściem. Był też zapas przy wyprzedzaniu. Na „S-ce”, sprawdziłem czy silnik wytrzyma „maksymalne obciążenie wciśniętego pedału gazu i muszę przyznać, że wyszło to za-

nie. Oczywiście, nie polecam tego typu zabaw, bo punktów można nazbierać na kilka lat do przodu. Mimo małych gabarytów to wygodne auto, 3 godziny bez zatrzymywania nie męczą. Nie odczułem przesadnego trzęsącego się nadwozia, odczucia twardej nawierzchni czy nierówności. Podoba mi się układ kierowniczy i prowadzenie tego auta przy prędkościach 100-120 km/h. Ma dobry rozstaw osi i aerodynamiczny kształt, jest świetny do poruszania się na dłuższych trasach, szczególnie tych szybkich. Samochód nie „pływa” między pasami, a podmuchy wiatru nie są tak odczuwalne.

Żeby dodatkowo sprawdzić zawieszenie, jeździłem leśnymi drogami i kilkanaście kilometrów drogami polnymi. Komfort jest wystarczający. Mimo, że auto, to wersja 5 drzwiowa, to jednak podróżowanie w 4 osoby, na dłuższych trasach nie należy do łatwych. Tym bardziej, że bagażnik jest bardzo mały, więc trzeba trochę rzeczy wziąć do środka, na kolana.

Podsumowując krótko - to dobre auto, bardzo miejskie, natomiast częste podróżowanie na długich trasach, brałbym pod uwagę w kontekście sporadycznym. Jest za to bardzo ekonomiczne. Średnie spalanie (miasto i poza miastem) zamknąłem na poziomie 6,7 l na 100 kilometrów. Co prawda, auto testowane zawsze więcej pali, więc normalnie to spalanie byłoby na poziomie 6 litrów. Rozwiązanie hybrydowe i pojemność silnika, dla tej wersji, jest dobrane idealnie. Jeśli ktoś szuka małego, zwinnego i taniego w eksploatacji samochodu, to Colt może być liderem jego listy. I tak sobie myślę, że ma coś z tego Dzikiego Zachodu, trafia celnie w gusta szukających małych aut, robi szum i startuje



szybko niczym kowboj dobywający broń błyskawicznym ruchem z kabury.

W naszej redakcyjnej klasyfikacji przyznajemy 6 Gal na 10. Muszę wytłumaczyć skąd nazwa naszego ranking. Gala to była najwspanialsza sunia. Jeździła ze mną wszędzie i użytkowała wspólnie każdy samochód. Dało się zauważyć, że w niektórych lubi spać na tylnej kanapie, a w niektórych z przodu lub na podłodze przy fotelu pasażera. To najlepszy tester motoryzacyjnej wygody. Poza tym, była maskotką redakcyjną, spędzającą czas w naszym studio TV, w Fabryce Norblina. Stąd, na jej cześć, nazwa punktacji.



a n y
w h e
r e  | F O R
H E R

Fot. pexels.com



TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

PERFEKCYJNIE NIEPERFEKCYJNA – O FENOMENIE ZENDAYI



COKOLWIEK NIE ZROBI. MÓWIĄ O NIEJ WSZYSCY. A FILMY Z JEJ UDZIAŁEM Z MIEJSCA STAJĄ SIĘ BLOCKBUSTERAMI. SZCZEGÓLNIENIE UKOCHAŁO JĄ SOBIE POKOLENIE Z. DOCENIAJĄC ZA NONSZALANCJĘ, AUTENTYCZNOŚĆ I NIEWĄTPLIWA MEMICZNOŚĆ. SKĄD BIERZE SIĘ FENOMEN ZENDAYI I CZY TO ONA JEST NOWYM WYZNACZNIKIEM „IT GIRL”?

TEKST Karolina Kołodziejczyk **ZDJĘCIA** MAT. PRAS.

KOBIETA RENESANSU

Zendaya, jak większość dziecięcych gwiazd, zajmowała się praktycznie wszystkim. Śpiewała, modelowała, tańczyła i, oczywiście, grała. Nie tylko w Disneyu, ale też na przykład w grupach teatralnych. Prawdziwą popularność przyniosła jej rola w Euforii, gdzie zagrała Rue, główną bohaterkę i zarazem narratorkę serialu. To tam poruszała widzów swoimi brawurowymi monologami (jak choćby w otwierającej scenie z mamą i siostrą w piątym odcinku drugiego sezonu), przekonująco odegranymi zaburzeniami i rozbieganym, na wpół pustym wzrokiem. I chociaż obecnie serial nie ma najlepszego PR-u, a premiera nowego sezonu jest ciągle przekładana, to jej występ nie da się zapomnieć. Jednak, mimo że zapomnieć się nie da, to po pięciu latach od premiery serialu, może-

my zacząć się zastanawiać, czy rola Rue nie była już szczytem aktorskich popisów Zendayi i w każdej kolejnej produkcji będziemy oglądać już tylko jakąś jej wariację.

Przynoszącym jeszcze większą rozpoznawalność projektem był też oczywiście Spider-man, na planie którego aktorka zrealizowała wymarzony scenariusz wszystkich fanów – love story z Tomem Hollandem. To zresztą może być jeden z silnych filarów jej fenomenu – w jej publicznej biografii nie odnajdziemy towarzyskich skandali, wielkich rozstań czy zdrad, a jedynie słodkie obrazy z życia dziewczyny Spideramana.

Prawdziwie przełomowa aktorsko była z kolei dla Zendayi rola w Malcolmie i Marie, kameralnym, czarno-białym

filmie o małżeńskich relacjach. To tam po raz pierwszy pokazała, że potrafi też zagrać kobietę, a nie tylko przewracającą oczami nastolatkę (co oczywiście wychodziło jej świetnie). Pomogło jej się to wyrwać z szufladki gwiazdki Disneya i produkcji typu young adult, co poskutkowało kolejnymi „dorosłymi” rolami – w Diunie i najnowszych Challengersach. Czy jednak w tenisowym trójkącie to ona najbardziej błyszczała? Z mojej perspektywy znacznie bardziej iskrzyło między Patrickiem i Artem, a u Zendayi widziałam głównie kamienną twarz, przeplataną jej słynnym grymasem – zwłaszcza w drugiej części filmu. Być może tak była napisana jej rola. A być może aktorka utknęła tak bardzo w swoim charakterystycznym stylu z Euforii, że ciężko jej stworzyć coś nowego. Co ciekawe jednak, to

właśnie w Challengersach pokazała swoje dwie twarze: nastoletnią, znaną z Euforii czy Spider-Mana, ale też tę, którą dopiero poznajemy i którą ma się wrażenie, że poznaje też sama aktorka: dorosłej kobiety, a nie pogubionej dziewczynki. I ten kontrast wyszedł zdecydowanie na plus.

SKĄD WZIĄŁ SIĘ FENOMEN ZENDAYI?

To wszystko jednak w kontekście jej fenomenu jest nieistotne. Owszem, czasem ulubieńcami publiczności zostają najwybitniejsi z najwybitniejszych, ale często ich zawodowy kunszt wcale nie ma aż takiego znaczenia. I wydaje się, że podobnie jest w przypadku Zendayi. Trudno o drugą gwiazdę z pokolenia Z, która jest tak bardzo „w sam raz” jak ona.

Bo Zendaya stara się skraść serca widzów, ale nie za bardzo. Chodzi na branżowe eventy, ale jednocześnie z nich kpi, całkiem dosłownie pokazując im środkowy palec. Bierze udział w kampaniach reklamowych, ale nie zalewa nas swoją osobą przy każdej możliwej okazji. Udziela się w social mediach, ale raczej śmiejąc się ze swoich wpadek, niż wrzucając same zdjęcia z czerwonych dywanów. Sięga po ambitniejsze produkcje, ale tylko wtedy, gdy akurat nie kręci nowego Spidermana. Dyskutuje o tematach społecznych (rasizm, samoakceptacja, uzależnienia), ale trudno nazwać ją kimś więcej, niż pop-aktywistką.

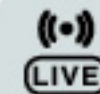
To więc mistrzyni balansu, naturalnie zabawna i, co bardzo ważne, przystępna dla fanów. W dobie social mediów gwiazdy nie mogą być już zdystansowane i tajemnicze. Muszą zachowywać się jak ta wyluzowana kumpela, nawet jeżeli ich wyluzowanie to ciężko wypracowana poza. Czy wizerunek Zendayi to kolejna jej rola? W wywiadach sama przyznaje, że jest introwertyczką, ale występy publiczne traktuje właśnie jak swojego rodzaju performance. Ciężko jednak jej nie wierzyć, gdy na pytanie o „favourite summer activity” odpowiada „doing nothing”. Podobnej odpowiedzi mogłaby udzielić Jennifer Lawrence, która pod pewnymi względami wydaje się odpowiednikiem Zendayi dla Millenialsów. Warto jednak pamiętać, że bez ciężkiej pracy ich przystępny dla fanów sposób bycia nie miałby wielkiego znaczenia, bo nigdy nie wyszłyby poza granie trzecioplanowych ról w mało istotnych produkcjach.

Czy fenomen Zendayi ma więc jakieś granice? Ostatnio gwiazdzie oberwało się przy okazji Met Gali, gdy po socialach krążyło zestawienie jej kreacji z krwawymi obrazkami ze Strefy Gazy, a całość porównywano do Igrzysk Śmierci. Ją i innych celebrytów krytykowano za bierność i zachowawczość w reakcjach (zapewne w obawie przed kontrowersjami), ale ostatecznie, jak to z aferami bywa, pamięć ludzi jest krótka i czeka nas zapewne jeszcze wiele hitów kinowych z Zendayą w roli głównej.

any
where

Platforma Medialna

Productions



Streaming/Montaż



Grafika/Copywriting



Produkcja audio/video



**Wynajem studia
Warszawa
Fabryka Norblina**



Skontaktuj się z nami!

biuro@anywhere.pl

721 310 101



DEEPFAKE. GDY SZTUCZNA INTELIGENCJA STAJE SIĘ NARZĘDZIEM OSZUSTÓW



PLIKI WIDEO STWORZONE PRZEZ SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ CORAZ CZĘŚCIEJ STAJĄ SIĘ NARZĘDZIEM MANIPULACJI W SIECI. LICZBA DEEPFAKE'ÓW PODWAJA SIĘ KAŻDEGO ROKU. A WIĘKSZOŚĆ Z NICH DOTYCZY NIEAUTORYZOWANEJ PORNOGRAFII.

TEKST Alicja Pruszyńska ZDJĘCIA CC

Do czego zatem może prowadzić oszustwo z użyciem AI i jak wyglądają aktualne regulacje prawne w tym zakresie?

CIEMNA STRONA AI

Można uznać, że żyjemy w erze obrazu. W internecie na co dzień przewijają się nam setki plików foto i wideo, które – jak się okazuje – nie zawsze są prawdziwe. Z pewnością każdy z nas miał okazję ujrzeć podrobione wideo znanego polityka, aktora, piosenkarza czy twórcy internetowego. Wiele z nich przedstawianych jest nam często w kontekście humorystycznym. Istnieje jednak coraz więcej przypadków, kiedy do czynienia mamy ze znacznie poważniejszym tematem, jakim jest wspomniana wyżej pornografia. Nie dalej jak na początku roku w ogólnosięciowych mediach pojawiła się informacja

o rozpowszechnionych nagich zdjęciach piosenkarki Taylor Swift, które zostały stworzone przez sztuczną inteligencję. Falszywe obrazy w mgnieniu oka obiegły internet i stały się powodem wielu dyskusji na temat ciemnych stron AI. Jak się okazuje, problem nie dotyczy tylko osób powszechnie znanych i może spotkać każdego.

SKRADZONE CIAŁO

Wątek tworzenia deepfake'ów świetnie ukazany został w dokumencie „Skradzione ciało” w reżyserii Sophie Compton i Reuben Hamlyn. Film przedstawia przerażającą historię dziewczyny, która bez własnego udziału okazała się być bohaterką filmu pornograficznego, stając się tym samym ofiarą AI. Autor materiału bez zgody kobiety wykorzystał wizerunek jej twarzy i wkleił go do wcześniej nagranych filmików. Po

czasie okazało się, że problem jest znacznie większy, a dziewczyna z pomocą eksperta i koleżanki odkryła, na jak ogromną skalę wykorzystuje się technikę deepfake do terroryzowania kobiet. Obejrzały dokument na tegorocznym festiwalu filmowym Millenium Docs Against Gravity skłonił mnie, żeby dowiedzieć się na ten temat czegoś więcej.

CZYM JEST DEEPFAKE?

Nakładanie obrazów nieruchomych i ruchomych na obrazy lub filmy źródłowe przy wykorzystaniu systemów AI to nie wszystko. W grę wchodzi również modyfikacja głosu. Szybki rozwój sztucznej inteligencji sprawia, że materiały oglądane przez użytkowników sieci przedstawiają coraz bardziej realistyczny obraz. Rozpowszechnianie cyfrowo zmienionych obrazów bez zgody zainteresowa-

nych, często prowadzi do bardzo poważnych konsekwencji. Jak możemy sobie wyobrazić, ofiary krążących w sieci deepfake'ów przeżywają dramatyczne chwile, które wpływają nie tylko na własny stan psychiczny, ale często również na ich całą przyszłość.

Jak rozpoznać AI?

Mimo, że technologia rozwija się w zaskakującym tempie, wciąż należy pamiętać, że występuje w niej wiele błędów. Liczba pojawiających się w internecie deepfake'ów z każdym rokiem się podwaja, a my możemy pozostać uważni na zacierającą się granicę między prawdą a fałszem. W jaki sposób? Wielu z nas jest w stanie rozpoznać fałszywy obraz gołym okiem. Eksperti twierdzą, że w materiałach wygenerowanych przez AI zauważalne może być charakterystyczne „przeskakiwanie” obrazu, poświata lub nietypowa struktura skóry czy ułożenie sylwetki. Niektóre aplikacje już każą oznaczać materiały stworzone za pomocą sztucznej inteligencji, jednak w wielu przypadkach nasze oczy czy intuicja nie wystarczą. Z pomocą wówczas przychodzi specjalne narzędzia, dzięki którym możemy zweryfikować prawdę. Przykładowe strony internetowe, które mogłyby pomóc w weryfikacji to między innymi <http://www.watchframebyframe.com> lub <https://www.aiornot.com>

DEEPFAKE A PRAWO

Jak twierdzą specjaliści, prawo za sztuczną inteligencją nie nadąża, a służby mają być na bieżąco szkolone w tym dynamicznie rozwijającym się temacie. Czy zatem odkrywając deepfake w sieci będzie można mówić już o przestępstwie? Kwestia jest niestety sporna, bowiem wiele kwestii prawnych w tym zakresie nie zostało jeszcze uregulowanych.

W chwili obecnej nie obowiązują szczegółowe regulacje na temat deepfake. Co prawda Parlament Europejski przyjął

Rozporządzenie w sprawie AI, który również w zakresie ochrony przed deepfake nakłada na korzystających z AI pewne obowiązki, jednak regulacje te jeszcze nie obowiązują. Kraje UE mają dwa lata na wprowadzenie do krajowych systemów prawnych odpowiednich przepisów. Jeśli chodzi o Polskę, Ministerstwo cyfryzacji zapowiada przygotowanie projektów dodatkowych przepisów bazujących na regulacjach AI Act, ale póki co szczegółów regulacji nie są znane – mówi Magdalena Korol, adwokatka i partnerka w kancelarii Creativa Legal.

Wobec powyższego, do walki z tym zagrożeniem, niezbędne wydaje się być poczynienie dalszych kroków w zakresie prawnym.

Bez wątplenia brak odpowiednich i dostosowanych regulacji prawnych może sprawić, że deepfake'i będą wykorzystywane w sposób szkodliwy. Wprowadzenie kompleksowych przepisów regulujących kiedy i w jakich okolicznościach korzystanie z technologii deepfake jest dozwolone i uzasadnione, stanowi kluczowy element dla ochrony prywatności, zapobiegania dezinformacji, ochrony wizerunków osób znanych i mniej znanych oraz zapewnienia jasnych zasad odpowiedzialności firm technologicznych oferujących narzędzia do tworzenia deepfake'ów. Praktyka pokaże natomiast, czy w kontekście zjawiska deepfake konieczne stanie się stworzenie nowych regulacji, czy też wystarczające będzie wpasowanie bezprawnego wykorzystania przedmiotowej technologii do obowiązujących regulacji – dodaje Magdalena Korol.

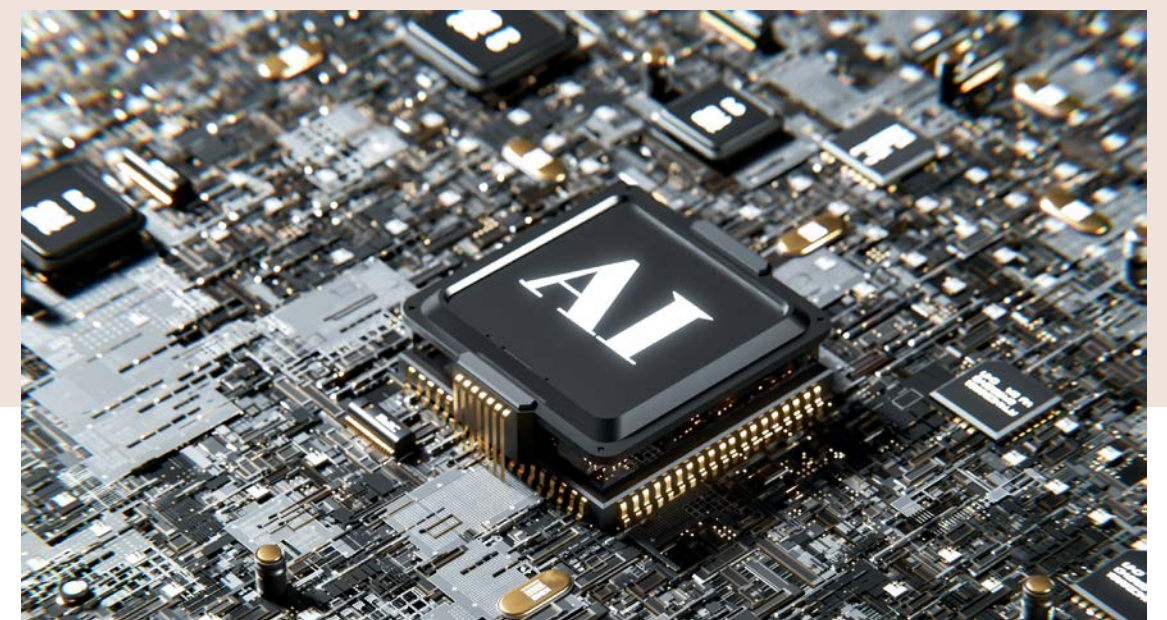
JAK REAGOWAĆ NA DEEPFAKE?

Każda sytuacja związana z nieuprawnionym użyciem materiału typu deepfake musi być indywidualnie

zbadana. Należy także pamiętać, że w przypadku bezprawnego naruszenia naszego wizerunku przy użyciu tej technologii, prawnicy będą reagować na sytuację pod kątem przepisów ogólnych. To oznacza, że osoba naruszająca prawo do wizerunku może podlegać odpowiedzialności cywilnej i karnej. Dla przykładu, jeśli chodzi o odpowiedzialność karną, może dotyczyć ona zniesławienia, znieważenia, kradzieży tożsamości lub naruszenia intymności seksualnej.

Musimy pamiętać, że są to regulacje ogólne, powstałe na długo przed technologią deepfake, dlatego też każda sytuacja związana z jej nieuprawnionym użyciem musi zostać indywidualnie zbadana pod kątem realizacji przesłanek określonego przepisu. Zachowanie potencjalnego sprawcy i skutki naruszenia mogą różnić się szczegółami, które mogą mieć wpływ na możliwość zastosowania którejś z przedstawionych regulacji prawnych – podsumowuje Magdalena Korol.

Trzeba przyznać, że sztuczna inteligencja posiada swoje dobre strony i co do zasady została stworzona, by nam pomagać. Tworzenie obrazów za pomocą AI może być przecież w wielu branżach również pomocne. Musimy się jednak liczyć z faktem, że żyjemy w czasach, kiedy dezinformacja szerzy się w niebezpiecznym tempie. Przeróżający może być fakt, że do stworzenia sfalszowanego filmiku wystarczy tylko jedno zdjęcie. Czy upublicznianie wizerunku w sieci staje się więc powoli aktem odwagi? Być może zawsze była to forma śmiałości i przebicia własnej bariery strachu. Różnica może polegać na tym, że dzisiaj granica niechętnie jest przekraczana nie tylko w obawie przed oceną, ale również przed bezczelną kradzieżą tożsamości, za którą niestety wciąż trudno jest nam nadążyć.





Port Lotniczy **Olsztyn-Mazury**



#latamzmazur

**STAŁY DODATEK
PORTU LOTNICZEGO
OLSZTYN- MAZURY**

LOTNISKO AIRPORT

KONTAKT CONTACT

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury
Olsztyn-Masuria Airport
Szymany 150
12-100 Szczytno
tel.: +48 89 544 34 34
e-mail: info@mazuryairport.pl
www.mazuryairport.pl

DOJAZD ACCESS

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury znajduje się w województwie warmińsko-mazurskim, w miejscowości Szymany położonej 10 km od Szczytna oraz 58 km na południe od stolicy województwa – Olsztyna.
Olsztyn-Masuria Airport is located in warmińsko-mazurskie province in Szymany, 10 km off Szczytno and 58 km south off the city of Olsztyn, province's capital.

SAMOCHODEM BY CAR

- **Z Olsztyna:** droga krajowa nr 53 w kierunku Szczytna, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Białegostoku:** drogi krajowe nr 67, 64, 61, 53, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Łomży:** droga nr 645 w kierunku Wielbarka, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Ostrołęki:** droga krajowa nr 53, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Suwałk:** drogi nr 655, 661, droga nr 16 w kierunku Elku, droga nr 63 w kierunku Pizsa, następnie drogi krajowe nr 58 w kierunku Szczytna i nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Kaliningradu:** droga A195 kierująca do przejścia granicznego w Bezedach, następnie drogi krajowe nr 51 i nr 57 w kierunku Szyman.

TAKSÓWKĄ BY TAXI

Postój taksówek znajduje się przed głównym wejściem terminala.
Taxi stand is located right opposite the main entrance to the terminal.

TELETAXI

Zamówienia i rezerwacje telefonicznie pod numerami:
tel.: +48 89 624 42 42
tel.: 793 031 050
www.teletaxiszczytno.pl

AUTOBUSEM BY BUS

MARKUS TRAVEL
Z centrum Olsztyna do Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury.
From centre of Olsztyn towards Olsztyn- Masuria Airport.

Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami:
Tickets can be booked by telephone:
tel.: +48 624 24 71
tel.: 507 077 250
www.markustravel.pl

POCIĄGIEM BY TRAIN

Szynobusem ze stacji Olsztyn Główny do stacji Szymany Lotnisko.
Rozkład jazdy pociągów dostępny jest na stronie www.rozklad.pkp.pl
From „Olsztyn Główny” railway station towards „Szymany Lotnisko” station.
Schedule available at www.pkp.pl.

WYNAJEM SAMOCHODÓW RENT A CAR

HERZ
www.herz.pl
AVIS
www.avis.pl

PARKING PARKING LOT

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury zapewnia pełną infrastrukturę parkingową na około 150 miejsc parkingowych dla samochodów osobowych. Ponadto wydzielono stanowiska postoju autobusów, taksówek oraz parking VIP.

Cennik price list

15 minut wolny czas przejazdu
15 minutes free passage time

PARKOWANIE GODZINOWE HOURLY RATES				
CZAS TIME	AUTA OSOBOWE PASSENGER CARS		AUTA OSOBOWE POWYŻEJ 2,5M PASSENGER CARS ABOVE 2,5 M	
	DNI POWSZEDNIE WEEKDAYS	WEEKENDY WEEKENDS	DNI POWSZEDNIE WEEKDAYS	WEEKENDY WEEKENDS
15 MIN.-1 H	3 Zł	5 Zł	4 Zł	6 Zł
1-2 H	5 Zł	7 Zł	6 Zł	8 Zł
2-3 H	10 Zł	12 Zł	11 Zł	13 Zł
3-4 H	15 Zł	17 Zł	16 Zł	18 Zł
4-5 H	20 Zł	22 Zł	21 Zł	23 Zł
5-6 H	25 Zł	27 Zł	26 Zł	28 Zł

od 7 godziny rozpoczyna się opłata dobową
from the 7th hour, the daily fee starts

PARKOWANIE DOBOWE NIGHTLY RATES	
1 DOBA 1 NIGHT	40 Zł
2 DOBY 2 NIGHTS	80 Zł
3-5 DOBY 3-5 NIGHTS	100 Zł
6-7 DÓB 6-7 NIGHTS	120 Zł
8-10 DÓB 8-10 NIGHTS	160 Zł
11-14 DÓB 11-14 NIGHTS	224 Zł
15-21 DÓB 15-21 NIGHTS	252 Zł
22-30 DÓB 21-30 NIGHTS	300 Zł